Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 16 Kraków-Lwów, 19-go kwietnia 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Gra o wysoką stawkę

W naszych oczach ważą się losy Europy. Od wschodu i zachodu nasi sąsiedzi w oparciu o wielomiljonowe budżety wojskowe utworzyli olbrzymie armje. Nasz stosunek do sojuszników wyraźnie osłabł, zaś niezawsze usprawiedliwione wieloletnie radosne fanfary na temat rzekomych sukcesów w polityce zagranicznej i odsunięcie ludu od spraw państwowych, osłabiły czujność narodu i jego gotowość do obrony.

Zapoczątkowany przez ministra Becka kierunek polityki w stosunku do Rzeszy oziębił nasze stosunki z Francją, Rumunją i Czechosłowacją, a nie przyniósł szczerego pożycia i odpowiednich kompensat ze strony Rzeszy Niemieckiej. Setki miljonów złotych zagwożdżono państwu polskiemu i jego obywatelom przez bezwzględną politykę skarbową Schachta; Gdańsk wysyła swą młodzież bezceremonjalnie do armji niemieckiej, przygotowując w ten sposób zabór Gdańska; na Górnym Śląsku i na Pomorzu propaganda hitlerowska zorganizowała nam kierowaną z Niemiec i zarażającą nasz lud irredentę. Oto epilog tej polityki i, którą społeczeństwo polskie w swej większości od kilku lat obserwuje z niepokojem i z utęsknieniem wyczekuje jej kresu.

Prasa niemiecka tymczasem coraz wyraźniej tłumaczy Polsce, że obecnie pozostaje jej tylko jedna droga, u boku Niemiec, w jej systemie politycznym.

Nigdy nie byliśmy w kwestjach polityki zagranicznej zbyt agresywni, nawet w stosunku do rządów sanacyjnych, lecz nie możemy milczeć wnieskończoność, zwłaszcza że obecnie gra idzie o wielką stawkę — o byt Polski. Ostatnie wypadki, wywołane zaborczą polityką Rzeszy, ujawniły niedwuznacznie zamiary niemieckie i rzuciły światło na wartość zawartych z Rzeszą traktatów. Nie można na tej papierowej podstawie utrwalać gwarancji bezpieczeństwa Polski.

Chcemy z Niemcami żyć w zgodzie, ba nawet w przyjaźni, jeżeli to będzie możliwe, ale narazie nie możemy mieć zaufania do oświadczeń niemieckich mężów stanu i do ich podpisów. Przecież nie zapomnieliśmy, jak uroczyście zawarte z Prusami umowy Polski historycznej, łamali jednostronnie monarchowie pruscy i ich rządy. W chwili, gdy wódz narodu niemieckiego Adolf Hitler w swej wielkiej mowie zapewniał nam nietykalność granic zachodnich, na Górnym Śląsku musiano zaaresztować przeszło 100 hitlerowców za zdradę stanu, a na Pomorzu pojawiły się ulotki niemieckie, zapowiadające zajęcie byłego zaboru pruskiego przez Niemcy.

Polska zeszła w swej polityce zagranicznej z drogi podyktowanej jej realnie ujętemi interesami, ale jaknajprędzej na tę drogę wrócić powinna. Niema czasu do stracenia. Trzeba tworzyć ostoję bezpieczeństwa Polski w naturalnych sojuszach, opartych na wspólności interesów. Trzeba w szybkiem tempie gruntować główną podstawę bezpieczeństwa w oparciu o entuzjazmem owiane siły narodu, o wielką akcję w kierunku zmobilizowania energji narodu do twórczej pracy także w zakresie potrzeb armji. Nie kryjemy, że wymaga to wielkich zmian także w polityce gospodarczej i wogóle w polityce wewnętrznej państwa, ale trzeba wierzyć, że drogę tę Polska znajdzie choćby na 5 minut przed godziną 12-tą.

Nadszedł naszem zdaniem kres dla niejasnej i niezgodnej z wolą narodu polskiego polityki zagranicznej. Niech przez całą Polskę płynie wielki głos:

Domagamy się:

a) **umocnienia dotychczasowych sojuszów;**
b) **umocnienia granic zachodnich;**
c) **zwiększenia czujności ze strony administracji przeciwko zakusom propagandy niemieckiej;**
d) **zerwania z systemem odsuwania ludu od spraw państwowych;**
e) **motoryzacji armji i wielkich robót publicznych, podnoszących jej sprawność bojową, a temsamem bezpieczeństwa państwa i jego wartości dla rzetelnych polskich sojuszników.**



W ramach obrad nad niemieckim planem pokojowym odbyła się w Paryżu pod przewodnictwem min. Flandina konferencja francuskich ambasadorów z Londynu, Berlina, Rzymu i Brukseli. Na zdjęciu od prawej ku lewej: Francois Poncet (Berlin), min. Paul-Boncour, de Chambrun (Rzym), premjer Sarraut, min. Flandin, sekretarz stanu Leger, Corbin (Londyn) i M. Laroche (Bruksela).

Wzywamy do dalszej wytężonej pracy!

Okólnik organizacyjny Nr. 7

Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego w Krakowie, rozesłał do wszystkich Zarządów Powiatowych S. L. w Małopolsce w dniu 7 kwietnia br. okólnik organizacyjny następującej treści:

Do
wszystkich Zarządów Powiatowych S. L.
w Małopolsce.

Z nadejściem wiosny rozpoczął się okres rokrocznej, wytężonej pracy na roli tych, co żywią i bronią.

Z natury rzeczy wynika, że w tym czasie na pierwszym planie będzie u Was troska o chleb codzienny. Mimo wszystko winniście z całą energją i zapałem prowadzić w dalszym ciągu robotę organizacyjną, bo tego wymaga interes Państwa i chłopów.

Uważamy za wskazane zastanowić się w tej chwili nad rezultatami dotychczasowych naszych wysiłków organizacyjnych, oraz zestawić wyniki naszej pracy.

Oceniając je — między innemi — na podstawie ilości dotąd rozprowadzonych legitymacyj w poszczególnych powiatach, stwierdzamy, iż **na pierwszem miejscu postawić należy powiat jarosławski,** który rozprowadził już dalsze 300 legitymacyj, ponad wyznaczony mu kontyngent, w robocie nie osłabł, lecz idzie dalej z wielkim zapałem i rozmachem, ruszając nawet sąsiednie powiaty.

Pokaźne rezultaty osiągnęły kolejno powiaty: **Nowy Sącz, Grybów, Limanowa, Bochnia, Brzesko, Nowy Targ, Łańcut, Mielec, Tarnów, Kałusz.** Inne powiaty nie zrobiły jeszcze nawet połowy drogi, którą muszą przejść, aby osiągnęły przypadający na nie kontyngent.

Niestety są Zarządy, których narazie nie wymieniamy, a odnosimy się do nich osobnemi pismami, które tylko w szczupłym zakresie spełniły swój obowiązek.

Zarządom Powiatowym S. L. wyżej wyszczególnionym, wyrażamy uznanie i podziękowanie, które niech będzie bodźcem i zachętą dla innych powiatów do dalszej pracy i wysiłków. Apelujemy, by wszystkie Zarządy powiatowe wyzyskały jeszcze wiosenny okres dla skutecznej roboty organizacyjnej.

W pierwszej połowie maja 1936 r. postanowiliśmy zwołać Zjazd Okręgowy S. L. W związku z tem polecamy Zarządom, które nie odbyły jeszcze Zjazdów Powiatowych S. L., aby zwołały je najdalej do końca kwietnia br. Z odbytych Zjazdów Powiatowych należy **przesłać sprawozdanie w dwu egzemplarzach: jeden dla N. K. W. do Warszawy, drugi dla Zarządu Okręgowego w Krakowie.**

Ponadto Zarządy Powiatowe prześlą do Okręgu w Krakowie spis wszystkich zorganizowanych Kół w powiecie, z podaniem ilości członków, nazwisk, oraz adresów członków Zarządów Kół ludowych.

Ponieważ szereg powiatów zalega ze znacznemi kwotami za pobrane legitymacje, prosimy — z uwagi na zbliżający się Zjazd Okręgowy — o spieszne wyrównanie należytości tak za legitymacje, jak i statuty, broszury i inne druki.

Z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych przesyłamy wszystkim ludowcom życzenia, by tak, jak zawitało „Zmartwychwstanie" — nadszedł wkrótce upragniony dzień zwycięstwa Prawdy i Sprawiedliwości.

Za Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie:
Prezes: **Bruno Gruszka m. p.**
Sekretarz: **Mgr. Stanisław Mierzwa m. p.**

Wielki proces komunistyczny

Władze prokuratorskie doręczyły akt oskarżenia, w wielkiej sprawie jaczejek komunistycznych, które ujawnione zostały w związku z głośną w roku ubiegłym **wizytą pacyfistów francuskich, którzy przybyli do Polski, dla zbadania warunków polskich więźniów politycznych.**

W czasie tej wizyty nastąpiły liczne aresztowania. Władze bezpieczeństwa stwierdziły szeroko uprawianą agitację wywrotową. **Wielki ten proces komunistyczny odbędzie się w Łodzi 15 maja.**

Zydzi z Przytyka gotują się do procesu

W Warszawie bawiła delegacja ludności żydowskiej z Przytyka, która zwróciła się do grona warszawskich adwokatów żydowskich, o podjęcie się obrony w procesie o głośne zajścia w Przytyku. W sprawie tej poza oskarżonymi Polakami, oskarżona jest również grupa żydów, pozostających pod zarzutem gwałtów. Obrony oskarżonych w tym procesie żydów podjęło się grono adwokatów żydowskich zupełnie bezinteresownie.

Przed procesami Idzikowskiego i Michalskiego

Po ukończeniu najważniejszych czynności śledczych w sprawie afery b. posła **Idzikowskiego (BB)** i b. dyrektora departamentu w min. Skarbu **Michalskiego** nastąpi wyodrębnienie tych spraw. Procesy Michalskiego i Idzikowskiego będą się toczyły oddzielnie. Pierwszy rozpatrywany będzie przez sąd proces b. posła Idzikowskiego, który znajduje się na wokandzie sądowej jeszcze latem bież. roku.

Rok więzienia za okrzyk: Bij żydów

Przed sądem Okr. karnym w Krakowie stanął w środę robotnik **Fr. Kucia**, oskarżony o to, że w dn. 29 grudnia ub. roku na ulicy Stradom wznosił okrzyki antyżydowskie. Kucia tłumaczył się przed sądem, że nie wołał „bij Żydów" a tylko mówił „jak Żydom źle, to niech jadą do Palestyny". Sędzia Bobilewicz po przesłuchaniu świadków skazał **Kucię na rok więzienia bez zawieszenia kary.**

O dobrą wolę i lojalność w dyskusji

W „Piaście" z 29 marca ukazał się artykuł: „Ruch ludowy a oblicze polskiego nacjonalizmu". Autor jego, jeden ze starych, doświadczonych ludowców, zastanawiał się nad drogami przyszłego ruchu chłopskiego i jego stosunkiem do idei narodowej. Przewidując, że ruch chłopski w Polsce stanie się „wielkim ruchem narodowym", uwydatniał różnice, jakiemi on się oddzielał będzie od nacjonalizmu, szerzonego przez narodową demokrację. Jako główne różnice podnosił jego radykalizm społeczny, demokratyzm, tudzież stosunek do mniejszości narodowych. Stosunek ruchu ludowego do Ukraińców i żydów określał według jednomyślnych uchwał ostatniego Kongresu Stronnictwa Ludowego, podnosił więc, że chłop polski nie może być wykluczony od ziemi, której wielka własność polska na kresach wschodnich posiada ogromne obszary, a zarazem, że zdrowie gospodarcze Polski potrzebuje zmniejszenia ilości żydów w Polsce choćby o jeden miljon, gdy jest ich około półtrzecia miljona. Polski ruch ludowy musi dbać o życie i przyszłość chłopa polskiego. Musi też dbać o byt i przyszłość Państwa Polskiego, z takim trudem i tyloma ofiarami zdobytego. Są to sprawy ogromnej wagi i odpowiedzialności. Można zrozumieć, że przy ich roztrząsaniu i próbach konkretnych rozwiązania muszą być różnice zdań i poglądów, jedni zechcą iść dalej, drudzy oględniej. Wymiana myśli w tak wielkiem stronnictwie jak ludowe jest pożądana i konieczna. Stosunek ruchu ludowego do zagadnienia narodowego i narodowościowego powinien wywołać obfitą i zasadniczą dyskusję, taksamo stosunek jego do reformy rolnej majątków polskich na kresach i do przerostu liczebnego i gospodarczego żydów w Polsce. Tej dyskusji pragniemy dla ustalenia linji politycznej stronnictwa, które główne wytyczne ogólnikowo wprawdzie, ale dość jasno sformułowało w nowym swoim programie. Pierwszy głos, wywołany przez artykuł „Piasta", pojawił się w „Chłopskiem Życiu gospodarczem" z 12 kwietnia. Wyszedł spod pióra p. St. Ignara, redaktora tego pisma. P. Ignar jako jeden z przedstawicieli młodzieży, wszedł do Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Pismo jego nie jest wprawdzie organem stronnictwa, ale jest wśród ludowców rozszerzane i czytane. Sądzimy, że te fakty obowiązują p. Ignara do życzliwego i przyjacielskiego stosunku do wszystkiego, co się w łonie stronnictwa uchwala i działa. Nie chcemy mu też przypisywać innych intencyj. Ale otwarcie podnieść musimy, że artykuł jego nie przestrzega dobrych obyczajów obowiązujących wzajemnie wszystkich, którzy w ramach jednego wielkiego obozu współpracują.

Nie wysuwamy na pierwszy plan zasadniczego stanowiska p. Ignara, które go kwalifikuje raczej na marksistę niż na ludowca. Przykro nas uderza u p. Ignara zupełne nieliczenie się z obecnem położeniem i interesami Państwa Polskiego, podstawami jego bytu i potrzebami jego obronności. Zamyka on oczy na to, że mniejszości narodowe są przez swych przywódców, a w dużej mierze także przez państwa sąsiednie, wciągane do podkopywania i siły i idei państwowej polskiej. Nie chce tego widzieć, że wobec grożących wojen państwo nasze nie może opierać się na terytorjach kresowych, na żywiołach mu wrogich. Ale o tem nie chcemy rozprawiać w przygodnym artykule, bo sprawy tę wymagają gruntownego roztrząsania.

Na razie chodzi nam o metodę i sposób polemiki p. Ignara. Z artykułu „Piasta", który miał charakter ogólny, wyciągnął on sobie kilka wniosków, które przedstawił nieostrożnie jakgdyby były wnioskami „Piasta", a które są zupełnie sprzeczne i z artykułem i jego zasadniczą ideą. Oto dla przykładu jeden z takich wniosków p. Ignara:

„Ludowi" narodowcy chcą przeprowadzić kolonizację na kresach wschodnich, **jak Bismarck kolonizował nasze kresy zachodnie.**"

Gdzie i kiedy znalazł p. Ignar coś podobnego w „Piaście"? P. Ignar jest człowiekiem z akademickiem wykształceniem i wie dobrze, na czem polegała kolonizacja Bismarckowska. Wie, że Bismarck ziemię polską, przez Prusy gwałtem zajętą w rozbiorach Polski, kazał wykupywać z rąk polskich i oddawać sprowadzanym z Niemiec osadnikom niemieckim. P. Ignar wie, że na kresach wschodnich Polski wielka własność od wieków jest w rękach polskich, wielkim wysiłkiem polskich i krwi polskiej broniona przed Tatarami, Moskwą, Turkami i że osadzenie na niej, nawet w całości, chłopów polskich, ginących z głodu, tłoczących się miljonami w województwach zachodnich **w nędzy,** bez warsztatu **pracy, nie oznaczałoby** odebrania ani piędzi ziemi chłopu ruskiemu. Ale chłop polski, rozumiejący potrzeby gospodarcze chłopa ruskiego i pragnący z nim współżyć i współpracować, nie wysuwa takiego programu, lecz pragnie tą ziemią podzielić się z chłopem ruskim, stosownie do jego i swoich potrzeb. Są okolice na wschodzie, w których chłopu ruskiemu jest ciasno, tam się chłop polski nie będzie pchał. Są inne, w których chłop ruski nie potrzebuje ziemi, ani jej głodu nie odczuwa, tak jak go czuje chłop polski. A podkreślamy: wszędzie tu w grę wchodzi ziemia, należąca od wieków do właścicieli Polaków, stanowiąca podstawę roli i znaczenia żywiołu polskiego na kresach. Jakiem prawem szermuje tu p. Ignar Bismarckiem? Czy to lojalnie i przyzwoicie?

A wobec poglądu autora artykułu w „Piaście", że przez odejście w świat miljona żydów z Polski, odprężyłyby się zaognienia antysemityzmu i życie handlowe i gospodarcze przyszłoby do zdrowej równowagi, przypisuje p. Ignar taki „wniosek" artykułowi „Piasta":

„W najkrótszym czasie należy usunąć 1 miljon **biednych żydów, a żydom obszarnikom, fabrykantom i bankierom,** których jest kilkanaście tysięcy, **zabezpieczyć posiadanie i wyzysk polskich chłopów."**

Nie potrzeba nawet słowa tracić na uwydatnianie bijącego w oczy braku dobrej woli i nielojalności, jaki cechuje powyższy „wniosek".

A jeszcze jeden przykład. Autor artykułu „Piasta" domaga się dla chłopa kierowniczej roli w państwie, pragnąc, aby chłop „kreślił Polsce wielkie linje rozwoju, z jakich słynęła Polska Jagiellońska".

P. Ignar wie, co nietylko Polacy, ale cały świat uznawał za chlubę epoki Jagiellońskiej, mianowicie ideę tolerancji, poszanowania praw i indywidualności narodowych, dobrowolne jednoczenie się przez unje, unikanie gwałtu w stosunkach między narodami, ideę pokoju międzynarodowego.

A tymczasem p. Ignar przypisuje „Piastowi" ideał Polski „podobnej do Jagiellońskiej, kiedy to właśnie szlachta odebrała chłopom ziemię, nałożyła nieprzerwane całoroczne jarzmo pańszczyźniane, piętnowała rozpalonem żelazem chłopów, którzy uciekali z pańskiej niewoli". Takie zamiary podsuwa p. Ignar artykułowi „Piasta". Artykuł ten wszyscy czytelnicy znają. Proszę porównać, co się z tego zrobiło pod piórem redaktora „Chłopskiego życia gospodarczego" p. Ignara. Czy przy tak nielojalnem przekręcaniu i wmawianiu — nie chcemy umyślnie użyć słów odpowiednich dla takiej metody — może istnieć uczciwa dyskusja o celach i drogach polityki ludowej? Czy p. Ignar taką metodą służy dobrej sprawie? Czy takie metody są właściwe dla członka Stronnictwa i Rady Naczelnej?

Nie chcemy na to odpowiadać, bo wierzymy, że młody redaktor napisał artykuł w podnieceniu, bez zastanowienia się, że tego rodzaju metody polemiki nie powtórzą się i że p. Ignar jako młody i gorący szukać będzie zasług raczej w pracy dla wzmocnienia ruchu ludowego i stronnictwa aniżeli w dokuczliwem drażnieniu, sianiu podejrzeń i insynuacyj.

Pomnik „radosnej" twórczości

Jaskrawym przykładem lekkomyślnej gospodarki jest t. zw. miasteczko kolejowe w Chełmie. W latach 1928-30 wybudowano tam **przeszło sto większych i mniejszych budynków dla dyrekcji kolejowej,** która miała być przeniesiona z Radomia do Chełma. Miała powstać nowa dzielnica, licząca 22 uliczki. 50 hektarów ziemi oddało miasto na place budowlane.

W przewidywaniu, że przeniesienie dyrekcji kolejowej wywoła brak mieszkań, mieszkańcy Chełma zaczęli budować domy mieszkalne. Stanęło ich 241. Miasto zbudowało nową wielką szkołę, rozszerzyło sieć wodociągów i kanałów etc. **Nagle plan przeniesienia dyrekcji zarzucono.** Roboty budowlane przerwano tak, iż większość budynków kolejowych jest niewykończona. Miasto znalazło się w sytuacji rozpaczliwej. Inwestycje nie przynoszą dochodu, a długi spłacać trzeba. Posiadacze nowych domków daremnie szukają lokatorów.

Zaniechanie przeniesienia dyrekcji kolejowej z Radomia do Chełma nie byłoby jeszcze niczem nadzwyczajnem. W okresie „mocnych i konsekwentnych" premjerów pomajowych przywykliśmy już do tego, że co jeden robi, to drugi naprawia. Ale nie do darowania jest fakt, że budynki pozostawiono przeważnie niewykończone, a tych, które wykończono, nie wykorzystano w żaden sposób.

Podobno główną przeszkodą jest to, że brak kilku miljonów złotych na dokończenie prac i przeniesienie biur. Coprawda obroty kolei wynoszą blisko miljard złotych rocznie, ale **gdy się pakuje grube sumy w kolejkę na Kasprowy, gdy się nie ściąga należności za tranzyt przez Pomorze, gdy się wydaje dziesiątki miljonów na kosztowne hamulce Westinghousea i przyrządy „Pyram"** (dla oszczędzania tak „rzadkiego" u nas węgla), gdy się to wszystko robi, to ostatecznie może brakować kilku miljonów na Chełm. Nie tłumaczy to jednak **rządu.** Jeśli kolej nie może czy nie chce przejąć tych gmachów, to przecież **coś jednak zrobić trzeba, aby nie stały pustką.**

Gmachy w Chełmie można odstąpić innym ministerstwom lub instytucjom niepaństwowym. Nie sądzimy, by można było zamienić te gmachy **na więzienie,** bo przecież pokoje biurowe niełatwo zamienić na cele aresztanckie. Zresztą w stosunku do kosztów budowy byłaby to zamiana nierentowna. Może raczej wyzyskałoby te budynki **wojsko,** choć Chełm leży stosunkowo daleko od granic państwa i silnego garnizonu nie potrzebuje.

Z punktu widzenia **ściśle budżetowego** państwo zrobiłoby najlepszy interes, gdyby budynki w Chełmie **sprzedało** np. centralom ubezpieczeń społecznych. Nie mamy oczywiście na myśli umieszczania tam szpitali i lecznic, lecz **niektóre urzędy mogłyby znaleźć w Chełmie doskonałą siedzibę.**

Słyszymy, że centrale ubezpieczeń społecznych skupia się systematycznie w Warszawie, kupuje się za ogromne sumy place budowlane, buduje się kosztowne gmachy i płaci się urzędnikom wyższe pensje, bo muszą mieszkać w drogiej stolicy. **Poco to wszystko?** Dlaczego Warszawa ma być wielkiem zbiorowiskiem proletarjatu urzędniczego?

Umieszczenie w Chełmie centrali ubezpieczeń od wypadków lub emerytalnych wzmocniłoby żywioł polski w tem mieście i zmniejszyłoby koszta utrzymania biur. Oszczędności byłyby tak duże, że wielokrotnie pokryłyby wydatki na utrzymywanie łączności z Min. Opieki Społecznej w Warszawie.

Myśl taka napewno nie trafi do przekonania tym centralistom, zdaniem których wszystko należy gromadzić w Warszawie i z tejże Warszawy rozsyłać na prowincję wojewodów, starostów, referentów, nawet woźnych. Kto jednak dobrze rzecz rozważy, ten przyzna, że sprzedaż (lub wydzierżawienie) gmachów w Chełmie byłaby niezłem rozwiązaniem trudności, w każdym razie tysiąckrotnie lepszem od obecnej sytuacji: niszczenia niewykończonych budynków przez deszcze i mrozy.

Ubezpieczony.

Przeciwko konfiskatom prasowym

wystąpił Związek Dziennikarzy

Podczas audjencji u premjera Kościałkowskiego prezydjum Związku Dziennikarzy złożyło p. premjerowi **rezolucję uchwaloną na walnym zjeździe dziennikarzy w dniu 29 marca br.**

W rezolucji tej m. in. czytamy:

„Walny Zjazd Związku Dziennikarzy stwierdza, że dotychczasowe praktyki konfiskacyjne nie są zgodne z obowiązującem ustawodawstwem prasowem, a co gorsza, są niejednolicie stosowane na różnych terytorjach R. P.

Wobec tego Zjazd wzywa Wydział Wykonawczy do podjęcia energicznych kroków w porozumieniu ze Związkiem Wydawców dla obrony wolności prasy, a przedewszystkiem:

a) do przeprowadzenia tej zasady w nowej ustawie prasowej;

b) do czasu wydania tej ustawy do podjęcia analogicznych kroków, celem przeprowadzenia jej w drodze tymczasowych zarządzeń władz;

c) do specjalnej interwencji na rzecz zgodnej z zasadą wolności prasy interpretacji art. 159 k. k.

Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do podjęcia energicznych starań, zmierzających do uzyskania indywidualnej amnestji dla dziennikarzy skazanych z art. 255 k. k.".

Dziennik angielski o stosunkach polsko-niemieckich

Dyplomatyczny korespondent „Manchester Guardian" szeroko rozpisuje się o trudnościach w stosunkach polsko-niemieckich. Angielska opinja publiczna z wielkiem zainteresowaniem śledzi rozwój stosunków polsko-niemieckich od czasu zawarcia paktu polsko-niemieckiego a zgrzyty w tych stosunkach zdaniem wielu dzienników angielskich świadczą o nienaturalności tego związku.

Korespondent wspomnianego pisma zaznacza, że sytuacja w Gdańsku coraz bardziej się zaostrza i zaczyna niepokoić Warszawę. Chociaż Polska utrzymuje stosunki przyjacielskie z Niemcami i nie występuje przeciw rządom narodowych-socjalistów w Gdańsku, — pisze wspomniane pismo — nie leży w interesie Polski, aby Gdańsk został przyłączony do Niemiec. Powoływanie rekrutów do armji niemieckiej w Gdańsku, prowadzone jest dalej a teror nazistów został wznowiony. Korespondent przytacza kilka najnowszych przykładów i przypomina, że kierownicze czynniki gdańskie niewątpliwie zapomniały już o rezolucji Ligi Narodów przeciw antykonstytucyjnym praktykom w Gdańsku.

Ruch pangermański czyni postępy nietylko w Gdańsku, ale i w Polsce samej. Właśnie w tych dniach na polskim Górnym Śląsku aresztowano wielu niemieckich irredentystów pod zarzutem prowadzenia akcji antypaństwowej, zaś wielu z nich zdołało zbiec przez granicę do Niemiec. Prasa polska o sprawie tej pisała niewiele a w prasie niemieckiej sprawa była zupełnie przemilczana.

Niemcy nie chcą pogarszać swych stosunków z Polską i sądzą, że nadejdzie czas, kiedy wymuszą drastyczną rewizję granicy polsko-niemieckiej, a wtedy mniejszość niemiecka wróci do Rzeszy. Takie stanowisko jest dowodem, na jakich podstawach spoczywa przyjaźń polsko-niemiecka — kończy „Manchester Guardian."

DRZEWO BANANOWE NA DACHU KOSCIOŁA.

Jedyny kościół na świecie, na którego dachu rośnie drzewo bananowe, znajduje się w mieście Itapura w Brazylji. Ponieważ ludność jest przekonana, że drzewo zasadzone zostało przez świętego patrona miasta, pozostawiono je dotąd na jego miejscu. Tymczasem okazało się, że dach cały znajduje się w niebezpieczeństwie.

ORYGINALNY TRICK REKLAMOWY

Właściciel jednej z masarni paryskich Castaing wpadł na oryginalny pomysł reklamowy. Wypuścił on mały balonik, do którego przyczepiona była kartka z zawiadomieniem, że znalazca baloniku odebrać może za okazaniem kartki kilo szynki. Od wypuszczenia baloniku upłynęło kilka dni. Do sklepu pomysłowego rzeźnika nikt się nie zgłaszał. W tych dniach dopiero Castaing otrzymał pocztówkę z Anglji, od mieszkańca wioski Ravensden w pobliżu Bedford. Znalazca balonika zastrzega sobie prawo odebrania kilograma szynki w sklepie Castainga przy najbliższej okazji, w lecie bowiem bieżącego roku znalazca zamierza przybyć z wycieczką do Francji.

ILE JEST APARATÓW RADJOWYCH NA SWIECIE?

Ostatnie obliczenia statystyczne wykazują znaczny wzrost ilości odbiorczych aparatów radjowych na świecie. Tak więc w Ameryce Północnej znajdują się 26.221.784 aparaty, z czego 25.5 miljona przypada na Stany Zjednoczone. W Europie istnieje 23 miljonów aparatów, w Ameryce Południowej półtora miljona, w Afryce około 200.000, a w Azji 2¼ miljona. Interesującym jest fakt, iż na 2.500.000 aparatów azjatyckich, 2.200.000 znajduje się w Japonji.

Do naszych Czytelników

Z numerem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą wysyłkę pisma wszystkim tym Czytelnikom, którzy nie odnowili prenumeraty na dalszy okres.

Równocześnie jeszcze raz zwracamy się do P. T. Czytelników, by wszelkie reklamacje spowodu nieotrzymania pisma skierowywali do urzędów pocztowych, które winny odnośną urzędową reklamację skierowywać na nasze ręce.

Z uwagi na ostatnie konfiskaty każdego numeru naszego pisma — reklamacje te są częste — dlatego jeszcze raz prosimy skierowanie je do urzędów pocztowych.

Ostatnio uległy konfiskacie Nr. 10, 11, 12, 13 i 14-ty.

Po konfiskacie wydaliśmy drugi nakład, który wszyscy Czytelnicy winni byli otrzymać.

Administracja.

Listy i korespondencje

Egzekutorzy frontem do wsi

Z Jasielskiego! Dawno nie widzieliśmy na wsi tak **ostrych egzekucyj podatkowych**, jak obecnie. Obciążenie ludności wiejskiej, zwłaszcza po zaimprowizowaniu swoich samorządów, doszło do tej wysokości, iż ludność płacić nie jest w stanie. Grunta lepiej sklasowane mają **obciążenie ponad 20 zł. z morga** (t. j. czynsz dzierżawny). Przyszły **podatki wyrównawcze, podwodowe, drogowe, szarwarki** różnych gatunków, to wszystko razem wytwarza sytuację nie do zniesienia.

Podatek drogowy nakłada się w Jasielskiem 60 proc. od gruntowego, mimo, że połowa, gdyby od wszystkich ściągnąć, wystarczyłaby Wydziałowi powiatowemu. A ponieważ od wszystkich ściągnąć się nie da, więc na tych co płacą, nakłada się drugie tyle, by wyrównali za tych, co płacić niechcą czy nie mogą. Chodzą wieści, że więksi, t. j. obszarnicy, nie płacą, jakoś mają po kilkadziesiąt krów, powozy. W gminie **Kołaczyce** przeprowadza się egzekucje bardzo ostro. W gromadzie **Brzyskach** egzekutor zabrał Jurkowskiemu Stanisławowi krowę za zaległe podatki (gruntowy, drogowy itd.), mimo, iż ten chciał wpłacić 60 zł. gotówką, egzekutor nie przyjął gotówki, krowę zabrał, i na licytacji otrzymał za nią 70 zł., **a koszta całej tej imprezy wyniosły ponad 30 zł.** Cóż więc skarb państwa skorzystał na gorliwości egzekutora?

W tej samej wiosce przychodzi tensam egzekutor w tensam dzień do p. Misiudy także po krowę, i to akurat po tą, która daje mleko. Mimo próśb, by wziął inną lub konia, egzekutor chce krowę dojną i dojną zabiera, a dzieci mogą zdychać. W **Kłodawie**, Stanisławowi Madejowi zajęto ostatnią krowę. Wszelkie zażalenia u naczelnika urzędu skarbowego w Jaśle, który niedawno do Jasła przybył, żadnego skutku nie odnoszą. Ten nowy pan niechce z ludźmi rozmawiać. Posądza się ludność o złą wolę, a nie bada się ogromnego przeciążenia podatkami, zwłaszcza samorządowemi, których ludność absolutnie nie udźwignie. Chłop był najlepszym podatnikiem, a jeżeli dziś nie płaci, to wina nie jego, ale stosunków i warunków, w jakich się znalazł. Gminy i powiaty nakładają ogromne ciężary głównie na opłatę biurokracji, która już rozrosła się do tego stopnia, iż zjada cały niemal budżet. Nic nie pomogą najlepsze chęci, by podnieść wieś, trzeba przeciąć to, co ciąży nad wsią polską. Ale niestety ci, co taki stan wytworzyli, tego sami nie zmienią. Zmiana nastąpi, gdy lud przyjdzie do głosu.

Obserwator.

Jak poluje Zapała z Lubomierza

Od roku 1932 zwracali się do władz chłopi powiatu limanowskiego, skarżąc się co jakiś czas **na stosunki administracyjne przy wyborze zarządzeń spółek łowieckich i bezprawnych polowań.** Sprawy kończyły się odpowiedzią „zamieszczone doniesienia są nieścisłe itd.".

Dotyczyło to między innemi **Zapały z Lubomierza,** a bezkarność ośmieliła go tak, że dnia 17 marca br., a więc **w czasie zakazanym,** urządził wielkie polowanie na dziki przy pomocy myśliwych, bez zezwoleń na broń wzgl. kart łowieckich.

Po zabiciu dzika przez Jana Zlydasika, rozochocony Zapała strzelił nieopatrznie, **zabijając Tomasza Lupę, ojca dwojga niezaopatrzonych dzieci.**

Sanacja jeszcze „wiecuje"!

Nie był to zwykły wiec, na który schodzą się obywatele i obradują nad sprawami publicznemi, był to „zjazd gospodarczy", jaki zwołał wydział powiatowy **w Brzesku,** a raczej p. starosta Baranowski, w dniu 17 marca br. Zaproszono na ten zjazd samych zaufanych, a więc wójtów, sołtysów, radnych gminnych i delegatów Kółek rolniczych — tak, jakby tylko tych obchodziły sprawy gospodarcze. Sama „elita" spośród „szarych obywateli"! Przyjechali prelegenci ze spółdzielni rolniczych, urzędu ziemskiego i od Izby rolniczej z Krakowa, — bardzo ładnie i dużo gadali, zachęcali nawet, żeby słuchacze wypowiedzieli się szczerze i śmiało, co myślą o sytuacji gospodarczej w kraju. **Dobrze — jak pozwolili i jeszcze kazali, tak chłopi zaczęli gadać, ale o tem co ich boli, jakich zmian domagają się i ulg dla wsi. Wszczęło się zamieszanie na sali i zjazd zakończył się wśród okrzyków na cześć Stronnictwa Ludowego.** Tak to nawet wśród zaufanych są niepewni i nieprawomyślni! Na kimże się ta „sanacja" jeszcze opiera? —

Uczestnik.

Procesy polityczne w Jordanowie

Jordanów, górska miejscowość na Podhalu, pamiętny z pierwszego w Polsce słynnego procesu politycznego członków Związku Hallerczyków w roku 1934-tym, jest siedzibą Sądu grodzkiego, przed którem od trzech lat dość często na ławie oskarżonych siadają ze zmiennem powodzeniem nasi działacze ludowi.

W dniu 6 kwietnia br. odbyła się tu rozprawa karna przeciwko młodemu *Józefowi CISONIOWI, prezesowi Zarządu* Koła Stronictwa Ludowego w Spytkowicach, osadzonemu w tymczasowym areszcie jeszcze w dniu 14. lutego br..

P. prokurator oskarżył p. Cisonia o dwa występki, popełnione na zebraniu ludowem *w Łętowni* dnia 14. lutego br., a mianowicie o pierwszy występek z art.. 170. kodeksu karnego, popełniony przez to, że przemawiając na zebraniu Stronnictwa Ludowego rozpowszechniał publicznie fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, o stosunkach: politycznych, gospodarczych i społecznych w Polsce, oraz zbliżającem się powstaniu chłopskiem, — i o drugi występek z art. 127. kod. karnego, popełniony przez to, że w powyższem czasie i miejscu i czasie publicznie znieważył władzę, a to rząd, używając obelżywego porównania.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków *uniewinnił p. Cisonia tylko z drugiego oskarżenia o zniewagę władzy, natomiast uznał go winnym pierwszego występku co do owych wiadomości, i skazał go na karę aresztu przez 8 tygodni i na grzywnę dodatkową w kwocie 30 zł.,*, a wliczając mu areszt tymczasowy wypuścił go na wolność w dniu 10. kwietnia br.

P. Cisonia bronił *p. Dr. Michał Hołda,* adwokat w Jordanowie.

Natomiast w dniu 9. kwietnia br. odbyła się rozprawa karna przeciw dalszym trzem działaczom ludowym, a to: przeciw *p.Władysławowi Jopkowi,* prezesowi Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Makowie Podhalańskim, cieśli, zamieszkałemu w Białej pod Makowem, i przeciw *Stanisławowi Łackowi,* znanemu z głównej roli oskarżonego we wspomnianym wyżej procesie Hallerczyków, prezesowi Zarządu Koła Stronnictwa Ludowego w Jordanowie, mistrzowi szewskiemu w Jordanowie, oraz przeciw *p. Wacławowi Krzeptowskiemu,* z Zakopanego prezesowi Powiatowego Zarządu Str. Lud. w Nowym Targu.

Najcięższe oskarżenie wytoczono p. Jopkowi o występek rozpowszechniania fałszywych wiadomości na zebraniu ludowem w Sidzinie dnia 12 stycznia br. i w Bystrej dnia 19. stycznia br. o stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych z przedstawieniem w ujemnem świetle gospodarki rządu i działalności sądów, a nadto o odrębny występek z art. 156. kod. karnego publicznego nawołania do nieposłuszeństwa (niesłuchania tego, co chodzi w rewerendzie czy z bagnetem, t. j. policji).

P. Krzeptowski i Łacek mieli oskarżenie tylko o wiec w Siedzinie dnia 12. stycznia br., a to p. Krzeptowski, że pochwalał przemówienie p. Jopka i od siebie głosił fałszywe dalsze wiadomości, a ob. Łacek oskarżony o takie samo rozpowszechnianie fałszywych wiadomości (wyrażenie się, że sanacja narobiła długów i nie może z tego wybrnąć).

Sąd przesłuchał szereg świadków, — i w dniu 10. kwietnia br. ogłosił wyrok, *którym uniewinnił p. Krzeptowskiego i Łacka w zupełności,* natomiast *Jopka* uniewinnił tylko z jednego oskarżenia z art. 170. kod. karn. co do rozsiewania fałszywych wiadomości, i za to skazał go *na karę aresztu przez 6 miesięcy i na grzywnę w kwocie 60 zł.* przy wliczeniu mu aresztu tymczasowego od dnia 20. marca br., *a zarazem na wniosek obrony wypuścił go na wolność.*

P. Jopka i p. Łacka bronił p. dr. *Michał Hołda,* adwokat, w Jordanowie, natomiast nieobecnego na rozprawie p. *Krzeptowskiego* bronił *p. Dr. Franciszek Kowalski,* adwokat, w Zakopanem. Na sali w czasie powyższych rozpraw była liczna publiczność, oraz członkowie sąsiednich posterunków policji państwowej. Procesy powyższe wywarły silne wrażenie.

Jeden z obecnych.

Dotkliwa bolączka

Obowiązujące na terenie poaustrjackim **prawo niesporne, regulujące postępowanie spadkowe,** nakazuje przeprowadzenie spisu i rozprawy spadkowej w sądzie, a tylko w wyjątkowych wypadkach śmierci posiadacza większej własności lub osoby duchownej, zezwala na delegowanie do powyższych czynności komisarza sądowego w osobie notarjusza.

Przez długie lata przepis powyższy stosowano, przyczem koszty spisu po zmarłym, aż do wydania dekretu przyznania spadku wynosiły przed wojną 2 korony, a za czasów polskich aż do czasu dokąd wprowadzono nowy stan rzeczy 2 zł. 20 gr. za stempel do protokołu rozprawy.

Powyższy przepis był **wielkiem dobrodziejstwem dla ludności wiejskiej, która za 2 zł. 20 gr. miała w wypadku śmierci w rodzinie uregulowany spadek po zmarłym wraz z jego intabulacją. Trzeba wiedzieć, że powyższy stan rzeczy istniał w czasie względnego dobrobytu ludności wiejskiej,** jaki w latach do 1928 r. na wsi panował.

Przed kilku laty mimo, że powyższe prawo niesporne na terenie poaustrjackim nadal obowiązuje, ministerstwo sprawiedliwości **poleciło sądom prowadzenie spadków wyłącznie przez notarjuszy.** To nowe zarządzenie odczuła ludność wiejska dotkliwie na swej skórze, bowiem notarjusze nim przystąpią do spisania inwentarza, **polecają stronom złożenie zaliczki w kwocie po 30 zł., poczem koszty spisu, które przedtem w sądzie wynosiły 2 zł. 20 gr., obecnie likwidują notarjusze od 50 do 120 zł.** I te kwoty muszą spadkobiercy płacić pod rygorem egzekucji, ponieważ Sądy owe kwoty przyznają...

Porównawszy dzisiejszy stan rzeczy z ówczesnym, to widzimy, że dziś w okresie nędzy wsi wprowadzono nowe, zupełnie nieuzasadnione świadczenie ze strony zbiedzonej ludności i to na rzecz kilkuset jednostek.

Rozumiemy, że państwo może i musi pociągać obywateli do świadczeń na rzecz skarbu państwa jako wspólnego dobra, lecz stanowczo nie do usprawiedliwienia jest wywłaszczanie obywateli na rzecz kilkuset jednostek rujnujących obywateli. Wszyscy obywatele są równi i ni równi winni być chronieni przez państwo. Cały świat walczy o sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego, a u nas ze szkodą dla miljonów, tworzy się elitę, złożoną z kilkuset ludzi, aby ta lwią część dochodu społecznego do swych kieszeni zabierała.

Czy nie należałoby przywrócić poprzedni stan rzeczy przez poruczenie spisów spadkowych sądom? Przecież łatwiejby wieś zniosła jakieś drobne opłaty w sądzie na pokrycie kosztów urzędnika spisującego, aniżeli te wysokie sumy wpłacane notarjuszom za czynności spisowe.

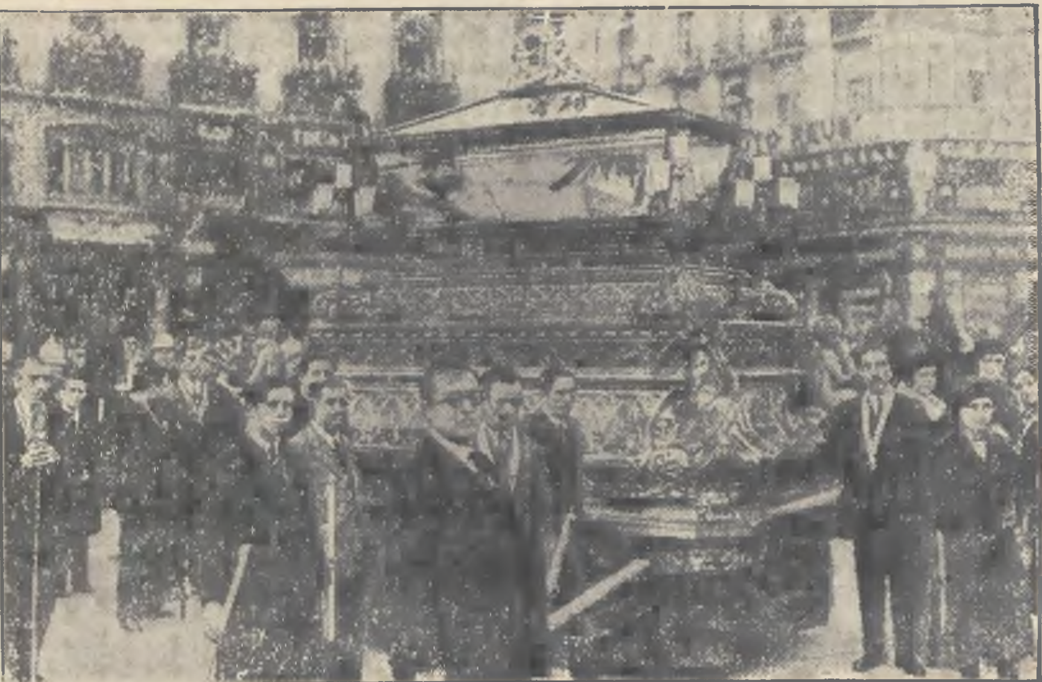
W tym wypadku, gdyby nawet skarb państwa z opłat sądowych coś zarobił, to przecież pozostałoby naszem wspólnem dobrem. Ale z dochodu notarjuszów to my już nic absolutnie nie mamy.

Gędłek Józef.

Barbarzyństwo hitlerowskie

W pobliżu granicy polskiej położona jest po stronie niemieckiej wieś Prostki, w której mieszka polska rodzina Kołodziejczyków. Ponieważ Polakom w Niemczech nie dano możności wystawienia swoich kandydatów do parlamentu, przeto Kołodziejczyk i jego żona nie wzięli udziału w głosowaniu dnia 29-go marca.

Z zemsty za to wpadli hitlerowcy do domu Kołodziejczyka, zniszczyli mu całe urządzenie, a jego samego i żonę skatowali w bestjalski sposób. Kołodziejczykowie zdołali się wyrwać oprawcom i zbiec do lasu. Znaleziono ich tam jednak i odprowadzono do najbliższego miasteczka. Tam zawieszono im na szyjach tabliczki z napisem „Jesteśmy zdrajcami" i tak ich oprowadzono po ulicach, przyczem banda hitlerowska pod przewodnictwem burmistrza obrzucała Kołodziejczyków kamieniami, pluła im w twarz i t. p. Wkońcu skatowanych i sponiewieranych małżonków odesłano do obozu koncentracyjnego — i to wszystko za to tylko, że jako Polacy nie głosowali na niemiecką listę hitlerowską!



Od setek lat odbywają się w Hiszpanji, w czasie Wielkiego Postu obchody religijne, jak to widzimy na zdjęciu, zrobionem na jednej z ulic w Madrycie.

Tydzień polityczny

BERLIN A RUCH UKRAIŃSKI.

Wpływy niemieckie na Ukraińców pozornie ustały. W rzeczy samej Ukraińcy w dalszym ciągu utrzymują z Berlinem ścisły kontakt. Świadczy o tem ostatni zjazd Związku Ukraińców, odbyty w Berlinie w dniu **2 kwietnia br.** w gmachu prasy niemieckiej przy Tiergartenstrasse 16, gdzie główny referat wygłosił Niemiec Rohrbach, wskazując na potrzebę dalszego współdziałania Ukraińców z Niemcami i zapowiadając, iż nadejdzie chwila utworzenia samodzielnej Ukrainy pod wpływami niemieckiemi. Związek Ukraińców, twór **Konowalca**, przewiduje, jak wiadomo, utworzenie wielkiej Ukrainy z krajów, przydzielonych do Rosji, Polski i Czechosłowacji.

W tym samym czasie główny półoficjalny organ hitlerowców **„Deutsche Allgemeine Zeitung"** umieścił artykuł o **„Ukrainie Karpackiej"**, godzący w całość granic Czechosłowacji. Na zebraniu Związku był obecny Konowalec, który utrzymuje skrzętnie dawniej nawiązane z Berlinem stosunki i czeka na swoją chwilę. Na zjazd przybyli delegaci z Polski.

Fakty te rzucają także wyraźne światło na taktykę Ukraińców w Polsce. Widać z tego, że nowa polityka ukraińska jest podyktowana tylko sytuacją zagraniczną Niemiec i że błędem niemałym byłoby traktować ją jako wyraz zwrotu dokonanego w nastrojach społeczeństwa ruskiego.

FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

Ujawnione w ostatnich czasach szczegóły olbrzymich zbrojeń Rosji i Niemiec i ciężkie położenie państwa w stosunkach międzynarodowych wysunęły w dyskusji publicznej kwestję dozbrojenia armji jako kwestję palącą. Na głosy te zareagował rząd utworzeniem **Funduszu Obrony Narodowej**, uzyskiwanego ze sprzedaży własności państwowej..

Sprawa jest pilna, gdyż istotnie ze wschodu i zachodu otaczają nas zbrojne obozy, ale rzeczą pilniejszą dla armji jest **wytworzenie w państwie takich stosunków, by obywatele nie mieli powodów do rażącego niezadowolenia.**

W związku z potrzebą powiększenia zbrojeń, **„Czas"** rzuca szereg myśli, jak fundusz ten utworzyć. Według niego obok oszczędności na administracji i użyciu sum przeznaczonych na inwestycje w przedsiębiorstwach państwowych należałoby użyć jednakże sum, przewidzianych w budżecie na parcelację. Oczywiście to ostatnie szczególnieby dogadzało żubrom kresowym i innym obszarnikom. Armję uzbroić musimy, naród zdobędzie się na wielkie nawet ofiary, ale nie mogą na tem ucierpieć wielkie i konieczne reformy społeczne, jak parcelacja.

HITLERYZM NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Z końcem maja ma się odbyć przed jednym z sądów okręgowych na Śląsku wielki proces hitlerowców śląskich o zdradę stanu. Przywódca ich w międzyczasie sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Będzie to proces tragiczny, gdyż przeważna część oskarżonych, to Polacy. Jest ich przeszło stu. A nie jest to niestety resztka renegatów, stosunki śląskie w ciągu ostatnich lat tak się fatalnie ukształtowały, że nawet gminy, które przy plebiscycie głosowały w 100 proc. za Polską, obecnie pełno kryją zdrajców, a organizacje hitlerowców, złożone z młodzieży polskiej, pozwalają sobie na publiczne prowokacje antypolskie.

Działa tu sprawna organizacja hitlerowska z poza granicy, działa i pieniądz niemiecki i niemiecka propaganda, ale nie drugorzędnym czynnikiem, powodującym ten tragiczny stan rzeczy, jest także polska nędza i polskie bezrobocie.

Przy tem rozwielmożniony protekcjonizm, odsuwający element miejscowy od warsztatów pracy, ludzi doprowadza do rozpaczy i wzmacnia istniejące wskutek długiego odcięcia od Polski seperatystyczne pierwiastki w nastrojach mas. O ile bieda gdzieindziej w Polsce niezadowolone jednostki pcha w objęcia komunizmu, na Śląsku zagarnia je hitleryzm.

Trzeba tu polityki silnej ręki w stosunku do niemieckiej propagandy, ale jeszcze bardziej potrzebne jest poważne zajęcie się problemem bezrobocia. Przeszło połowa robotników jest bez pracy. Nigdy wszyscy nie wrócą do swoich warsztatów, trzeba kilkadziesiąt tysięcy ludzi osiedlać na ziemi poza Śląskiem. Tam będą pierwszorzędną strażą narodową, tu bezrobocie pcha ich w objęcia hitleryzmu.

Jest to ostatni rok przed upłynięciem konwencji genewskiej, krępującej Polskę w znacznym stopniu w jej suwerenności na terenie Górnego Śląska. W związku z tem propoganda niemiecka szerzy różne tatarskie wieści i robi wśród nieuświadomionych jednostek znaczne spustoszenie. Jest najwyższy czas, by z Warszawy zawiał inny ożywczy duch w stronę tej prastarej dzielnicy Śląska.

Konwencja Genewska upływa w dniu 15 lipca 1937.

AKT OSKARŻENIA O ZAJŚCIA W PRZYTYKU.

Wręczono akt oskarżenia **56 osobom**, pozostającym pod zarzutem udziału w rozruchach antyżydowskich w Przytyku. Wśród 56 oskarżonych jest **42 chrześcijan i 14 żydów**. Spośród chrześcijan 36 znajduje się w areszcie, a spośród żydów 6-ciu odpowiada z wolnej stopy, a reszta przebywa w areszcie. Większość żydów oskarżonych jest **o udział w zbiegowisku**. Dwaj żydzi **Lejzer i Jakób Kirszenzweig** stoją pod zarzutem **strzelania**, bez wyrządzenia szkody. Natomiast 20-letni Mojżesz Lewka oskarżony jest **o zastrzelenie wieśniaka.**

Na rozprawę powołano 120 świadków, w tem 65 żydów.

Jako dowody rzeczowe posłużą 4 łuski z rewolweru, siekiera, którą zabito **Lejba Minkowskiego**, laski owinięte drutem itp.

STOPNIOWE PRZYŁĄCZENIE GDAŃSKA DO RZESZY.

Świeżo jeszcze mamy w pamięci niedawną awanturę z Gdańskiem, kiedy to pod względem polityki celnej, Gdańsk chciał się uniezależnić od Polski. Wtedy Gdańsk musiał skapitulować. Obecnie prasa przynosi wiadomość o przesyłaniu gdańskich rekrutów na wyszkolenie do armji Rzeszy. Na zewnątrz mówi się o dobrowolnej służbie wojskowej, w rzeczywistości młodzi ludzie zgłaszają się do służby w wojsku niemieckiem pod naciskiem władz, grożących im odebraniem pracy. Stosunki te są nie do zniesienia.

WYROK W PROCESIE O ZAMACHY BOMBOWE W ŁODZI.

W poniedziałek o godz. 2-ej popoł. sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w głośnym procesie o zamachy bombowe na sklepy żydowskie w Łodzi.

Trzej oskarżeni: Napoleon Siemiaszko, Ewaryst Zwierzewicz i Stanisław Ogórek skazani zostali na kary **po 4 lata więzienia**, dwaj: Tadeusz Warchoł i Michał Baraniecki na kary po **2 lata i 6 miesięcy** więzienia, czterej: Stanisław Tondos, Kazimierz Zielak, Wiktor Mila i Wacław Bartczak na kary po **2 lata więzienia**, czternastu oskarżonych: Murawa, Gawłowski, Wiśniewski, Fornalczyk, Czarnecki, Wawrzyniak, Antoni Dybilas, Przybylski, Tworek, Braun, Stasiak, Melka, Dorosiewicz i Seliger **po roku więzienia**. Pozostałych czterech oskarżonych: Patorę, Marcelego Dybilasa, Kłosińskiego i Stajudę sąd uniewinnił.

W motywach wyroku sąd stanął na stanowisku tezy aktu oskarżenia, przyjmując za dowiedziony fakt utworzenia przez oskarżonych „piątek bojowych", których zadaniem było niszczenie mienia żydowskiego. Jako okoliczność szczególnie obciążającą sąd podniósł, że działalność oskarżonych godziła w podstawową zasadę konstytucji polskiej: równość obywateli.

Wszystkich oskarżonych, skazanych na kary nie wyżej roku więzienia, sąd postanowił zwolnić, **oddając pod dozór policji**. W stosunku do dziewięciu oskarżonych, skazanych na kary wyższe, sąd pozostawił areszt, jako środek zapobiegawczy.

Podczas odczytywania wyroku, gmach sądu okręgowego strzeżony był przez wzmocnione posterunki policyjne. Strzeżono również pilnie wejść na salę sądową.

Od wyroku sądu okręgowego obrończy 23 skazanych zapowiedzieli apelację.

BÓJ IDEOWY O PRZYSZŁĄ POLSKĘ.

W prasie coraz częściej pojawiają się artykuły na **temat walki**, jaka obecnie się toczy w społeczeństwie o przyszłą Polskę. Zabrał głos w tej sprawie także **Jędrzej Moraczewski**. Według niego w niedalekiej przyszłości zadecyduje się, czy Polska będzie endecką, czy też pójdzie na hasła bolszewickie. Tak sądzi wielu, którzy nie mogą się dostosować do nowych dróg, jakie narzuca życie. Radykalizm społeczny według nich musi iść w parze z programem na lewo, ale na gruncie pozytywnie pojętej idei narodowej. Na tę drogę także wejdzie Polska i będzie to szczęściem dla masy pracującej, dla chłopów i robotników.

Surowa kara za nielegalną ulotkę

W styczniu br. w pow. bocheńskim. Wincenty Ryncarz, znalazłszy się w gronie znajomych w jednym z szynków, wyjął z kieszeni **nielegalną ulotkę** i dał im ją do przeczytania. Jeden z towarzyszy Ryncarza, zaznajomiwszy się z treścią tej ulotki, złożył na posterunku policji państwowej **doniesienie.** Ryncarz został aresztowany i stanął przed krakowskim Sądem Okręgowym, oskarżony **o rozsiewanie niepokojących pogłosek, namawianie do czynów występnych i obrazę P. Prezydenta.** Sędzia Bobilewicz skazał Ryncarza **na 3 lata więzienia**, z zaliczeniem aresztu śledczego, ale bez zawieszenia wykonania kary.

Co piszą inni?

A gdzie posłowie z Polesia?

Tylko kilka pism zajmuje się straszliwą klęską głodu i epidemji, jaka dotknęła Polesie. W pierwszym rzędzie bije na alarm „Kurjer Warszawski", na łamach którego p. Podoski podaje swój wywiad z prezesem Czerw. Krzyża, Maculewiczem:

„Są wioski, gdzie niema teraz ani jednej krowy, ani konia, ani wieprza. Tam, gdzie ocalały resztki wychudłego bydła, przyszedł pomór. Strzechy chłopskie, przerabiane na sieczkę, nie okazały się paszą zbyt zdrową... Jeśli dołączymy zastój w przemyśle leśnym na Polesiu i brak możności dorobienia czegokolwiek przez małorolnych i ludność puszczańską, to będziemy mieli tło, na którem klęska maluje dantejski obraz niedoli tego kraju.

Aby nie wprowadzać w błąd czytelników, trzeba sprecyzować liczby najbardziej potrzebujących, t. j. tych, którzy dosłownie nic nie mają i cierpią głód i z głodu chorują.

Jest ich ponad 100 tysięcy dorosłych i ponad 25 tysięcy dzieci. Ogółem około 150 tysięcy dusz, jeśli ma żyć do nowych zbiorów, musi otrzymywać pomoc z zewnątrz."

Dalej czytamy, że daje się odczuwać wielki brak mydła i odzieży.

„Największą uwagę należy zwracać na dzieci. Dla nich jaknajwięcej potrzeba cukru i mleka skondensowanego, pozatem kakao, herbaty, tłuszczów. Największą troską, jak już się rzekło, są dzieci. Ponieważ one są przeważnie (dosłownie) nagie, potrzeba odzieży, bucików i bielizny.

Ubrania pod wszelką postacią potrzebuje również ludność dorosła."

Akcja ratunkowa idzie dotąd dość ospale. Ciekawe, że jakoś nie słyszymy nic o posłach z Polesia, którzy (jak np. p. Hołyński z Lewiatana) naogół nie są biedni. Polesie było zawsze niezwykle „państwowotwórcze". W latach 1928 i 1930 wybierało wyłącznie posłów z B. B., a w 1935, choć wybory były bardziej skomplikowane i trzeba było umieć czytać, to jednak ta ziemia analfabetów też spisała się „świetnie". Otóż posłowie z Polesia powinni teraz odwdzięczyć się nękanym głodem i tyfusem wyborcom. Niestety, uchwalają najspokojniej fundusze dyspozycyjne, nie zgłaszają żadnych zastrzeżeń co do 6 miljonów na siedzibę p. Becka (sala balowa i bankietowa!), a o Poleszukach myślą wtedy, gdy potrzebują... głosów.

Sprawa dotyczy jednak nietylko posłów z Polesia. W grę wchodzi dobro Polski. Czyż można się będzie dziwić szerzeniu się komunizmu na Polesiu, jeśli ludność dziesiątkowana będzie głodem i tyfusem? A naodwrót, ucucia przywiązania i wdzięczności zapanują wśród Poleszuków, gdy zobaczą, że państwo polskie ratuje ich od śmierci głodowej.

Czy potrzebny jest urząd propagandy?

„Polska Zbrojna" omawia na naczelnem miejscu sprawę urzędu, lub ministerstwa propagandy. Autor artykułu twierdzi, że ludność trzeba uświadamiać w duchu państwowym, a prasa, radjo i organizacje obejmują swym zasięgiem tylko parę miljonów ludzi.

„Hojnie licząc, z przesadą, możemy przyjąć, że 3—4 miljony ludzi w Polsce znajduje się stale w zasięgu radja, prasy, organizacyj państwowo nastawionych i wojska. Następnie 4,5 miljonowa grupa młodzieży pozostaje przelotnie w okresie od jednego do siedmiu lat w rękach ministra oświaty.

Reszta ludności państwa, dwudziestokilkomiljonowa masa, stanowi dżunglę, w której pracuje, albo harcuje kto chce i jak chce."

Autor proponuje utworzenie „wysokiego urzędu", lub ministerstwa propagandy. Pomysł zaczerpnięty zapewne z Niemiec. Zapomina jednak autor, że Goebbels dlatego ogarnia nową propagandą szerokie masy, że czytelników pism i radjoamatorów liczy się na miljony, a kinoteatry i teatry na tysiące. Gdzie tego brak, tam i ministerstwo propagandy nie pomoże. Nie należy też zapominać o kosztach. Budżet niemieckiego ministerstwa propagandy jest niewiele mniejszy od naszego budżetu wojskowego.

Wkońcu rzecz najważniejsza: co obóz rządowy chciałby propagować? Hitleryzm ma pewien program gospodarczo-polityczny. Obóz jest bezideowym zlepkiem sanacyjny.

Nie ma Polsce właściwie nic do powiedzenia. Właśnie dlatego zbankrutował, choć już nieraz rozwijał wielką propagandę, choć zrzucał miljony na prasę, na „państwowotwórcze" organizacje, choć nadużywał i nadużywa radja etc. W Polsce „glajchszaltowanie" się nie udało i nikomu się nie uda. Naród polski nie chce państwa totalnego.

ODEZWA

Z prezydjum Związku T. G. „Sokół" otrzymujemy poniższą odezwę:

„Obowiązek utrzymania siły zbrojnej na poziomie godnym wielkiego narodu jest dla każdego Polaka oczywisty. I choć na cel ten z ciężko zapracowanego grosza chętnie łożymy wszystko, co dać możemy, będzie to zawsze zaledwie cząstką tego, czego i chwila i położenie Polski wymaga.

Ale gotowość obronna państwa nie jest zależna wyłącznie od jego zasobów materjalnych. Możemy wzmóc wartość bojową naszego wojska także lepszem przygotowaniem fizycznem narodu i wyrobieniem w nim cnót żołnierskich. Dajmy więc Polsce to, na co nas stać w każdym razie, dajmy jej więcej siebie, więcej pracy, energji, sprawności.

„Sokół", który przed 70 laty powstał dla hartowania ducha i ciała do walki o niepodległość narodu, dziś w dalszym ciągu pozostaje wierny swojej idei — dobrowolnej i bezinteresownej służby ojczyźnie. Dzisiaj poświęca on swoją pracę wzmożeniu sił odbudowanego już państwa, lecz w porównaniu z podobnemi organizacjami w innych krajach — jest nas zamało, by w pełni sprostać wielkim obowiązkom, jakie mamy przed sobą. Dlatego też, świadomi odpowiedzialności, która — w myśl statutu naszego — na nas ciąży, świadomi ważności chwili, którą przeżywamy — zwracamy się z apelem **o zasilenie naszych szeregów!**

W gimnastyce i sportach, uprawianych w karnych zastępach, widzimy szkołę cnót rycerskich, odwagi cywilnej i wojskowej, szkołę, wyrabiającą koleżeństwo i społeczną odwagę, a przedewszystkiem zręczność i sprężystość fizyczną, tak niezbędną żołnierzowi — słowem najlepsze przygotowanie przedwojskowe i trening powojskowy.

W sokolej pracy społecznej wznosimy się na terenie gniazd naszych ponad wszelkie wyłączności i waśnie wewnętrzne, pracując tylko dla dobra narodu polskiego, jako całości, oraz wzmożenia sił jego w całem państwie. Wielka tradycja polska, chrześcijańska i rycerska, jest jedynym w naszej działalności drogowskazem.

Do nas więc, po dzielność i zdrowie, po radość życia i wypoczynek duchowy — a w pracy sokolej zahartujecie swe siły i, sami mocni, wzmocnicie moc i potęgę narodu! — Kto nie „ospały i gnuśny", kto czuje się młody — wzywamy do szeregów „Sokoła"! Zgłaszajcie się do wszystkich gniazd naszych w całej Polsce, a gdzie ich niema jeszcze — zakładajcie nowe!

Franciszek Arciszewski,
prezes Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce."

Ewent. informacyj udzielają:

Przewodn. Dzielnicy Mazowieckiej Warszawa, ul. Sucha 14, tel. 861-85. Dzielnicy Małopolskiej Lwów, Rynek 9, tel. 239-79. Dzielnicy Wielkopolskiej Poznań, Wały Zygm. Augusta 10, tel. 50-68. Dzielnicy Pomorskiej Toruń, ul. Szeroka 17, tel. 15-13. Dzielnicy Śląskiej Katowice, ul. Kilińskiego 25, tel. 304-22. Dzielnicy Krakowskiej Kraków, ul. Piłsudskiego 27, tel. 05-46.

Przewodnictwo Związku: Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26, tel. 10-05-93.

Wszystkie czasopisma polskie proszone są o przedrukowanie niniejszej odezwy na swoich łamach.

Pięcioraczki

W siedmiogrodzkim miasteczku Hodos robotnica Marja Lingura powiła nieślubne *pięcioraczki, dwu chłopczyków i trzy dziewczynki.*

Szczególnem nieszczęściem matki jest fakt, że wszystkie pięcioro dzieci, choć żywe, są nienormalnie rozwinięte i *podobne są do jakichś potworków*

O kolportaż pism

Urzędnicy starostwa **w Bielsku** na początku bież. roku wezwali wszystkich sprzedawców gazet, by na podstawie „Dziennika Ustaw" **P. A. Nr. 6 z 1863 r.** ubiegali się **o zezwolenie na sprzedaż gazet krajowych.**

Przy podaniu należało uiścić opłatę stemplową w wysokości 5 zł. Władze starościńskie wzgl. wojewódzkie zastrzegły sobie prawo odrzucenia podań, a w razie udzielenia zezwolenia żądały dodatkowej opłaty w wysokości 40 zł.

Jak Polska długa i szeroka, a nawet w sławnej swego czasu „republice Chrzanowskiej", urzędnicy nie zdobyli się na takie żądanie. Od **biednych sprzedawców gazet, których zarobek jest minimalny, żąda się zapłaty 45 zł.** i jeszcze uzależnia się udzielenie zezwolenia od opinji władz. Najbiedniejszym wyrządza się w ten sposób **wielką krzywdę.**

Musimy tu dodać, że przepisy, **dotyczące sprzedawców gazet wydali Austrjacy z wyraźnym celem przeciwko Polakom**, bo wówczas na ziemiach b. zaboru rosyjskiego było powstanie polskie i Austrjacy, obawiając się rozszerzenia powstania na zabór austrjacki, **ograniczyli swobodę kolportowania gazet polskich.**

Antypolskie przepisy prasowe na terenach Polski zniosła już pierwsza Konstytucja z 17 marca 1920 r., a i Sąd Najwyższy w Warszawie kilkakrotnie wydawał orzeczenia w tym kierunku.

Czyżby przepisy austrjackie **w niepodległej** Polsce były silniejsze ponad polską Konstytucję i ponad orzeczenia polskiego Sądu Najwyższego? (n)

Starcie policji z bezrobotnymi we Lwowie

Urzędowa P. A. T. podaje następujący komunikat:

We wtorek w godzinach przedpołudniowych we Lwowie przed Biurem Pośrednictwa Pracy przy ulicy Świętokrzyskiej, **zebrała się większa grupa bezrobotnych, żądając zatrudnienia.** Gdy przedstawiciel Funduszu Pracy oznajmił bezrobotnym, że narazie Fundusz nie może zatrudnić większej liczby bezrobotnych, część zgromadzonych udała się do Magistratu, usiłując wtargnąć na dziedziniec.

Funkcjonarjusze policji nie dopuścili do tego, wówczas część bezrobotnych udała się na plac Akademicki, rozkopany obecnie spowodu prowadzonych tam robót kanalizacyjnych. Sześciu konnych policjantów usiłowało uspokoić gromadzących się bezrobotnych. Wówczas jednak **na funkcjonarjuszów policji** rzucono **kilka kostek brukowych i kamieni.** Oddział policji cofnął się w ul. Akademicką. **Jeden z policjantów, w obronie własnej, użył rewolweru, dając naprzód 5 strzałów w powietrze, a następnie jeden strzał w kierunku atakujących go. W wyniku strzału ranione zostały dwie osoby z pośród demonstrantów. Jeden z rannych, 23-letni bezrobotny W. Kozak po przewiezieniu do Szpitala, zmarł,** drugi zaś, z lżejszą raną, przebywa w szpitalu.

Przybyły większy oddział policji rozproszył demonstrantów. Władze prowadzą dochodzenia celem wyjaśnienia przebiegu i wykrycia sprawców zajścia.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

Baczność powiat krakowski!

W niedzielę, **19 kwietnia** br. odbędzie się w **Krakowie**, w Domu Ludowym, przy ul. Radziwiłłowskiej 23, **zebranie Zarząd Pow., Komisji rewizyjnej, Sądu partyjnego i prezesów wszystkich Kół Stronnictwa Ludowego z powiatu.** Początek zebrania o godz. 10 rano. W programie zebrania szereg spraw ważnych — dlatego prosimy o punktualne przybycie wszystkich zaproszonych.

Za Zarząd Pow.:

sekretarz: Jan Gajoch. **prezes: Wojciech Marchwicki.**

W DĄBROWIE KOŁO TARNOWA

w piątek, **dnia 24 kwietnia** o godz. 11-ej w realności p. Krzciuka przy ul. Grunwaldzkiej, odbędzie się **zgromadzenie** w sprawach gospodarczych i samorządowych.

Zarząd powiatowy S. L.

TERMIN ZJAZDU S. L. W KOLBUSZOWSKIEM.

W dniu 26 kwietnia br. odbędzie się w Kolbuszowej Górnej — o godz. 11-ej w domu p. Franciszka Frankiewicza — Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego. Udział w Zjeździe mogą wziąć tylko te koła ludowe, które wykupiły legitymacje na rok 1936.

Za Zarząd pow. S. L.: Franciszek Frankiewicz, prezes.

Zrzeszenie Kupców Wiejskich

Wśród otrzymanych listów znaleźliśmy dość dużo takich, w których piszący zapytują otwarcie „program zrzeszenia poznałem ale chcę dowiedzieć się dokładnie co ja jako kupiec wiejski praktycznie mogę mieć z należenia do zrzeszenia"?

Pytanie jasne wymaga równie jasnej odpowiedzi.

Nie chodzi tu pytającemu się o te korzyści, jakie mogą dla niego wyniknąć z ogólnej działalności zrzeszenia na polu organizacyjnem, ale o korzyści efektywne wyrażające się w powiększeniu dochodu jego przedsiębiorstwa i to nie kiedyś w przyszłości dalszej, lecz zaraz, w tym roku.

Jakakolwiek odpowiedź w tym wypadku musi zakrawać na obietnicę. My obietnic chcemy unikać. Dlatego odpowiedź nasza nie będzie brzmiała w trybie warunkowym a poprostu przykładowo.

Zgłosił się do zrzeszenia jeden z warszawskich kupców owocowych i w swem imieniu jak również kilku swych znajomych kupców tej samej branży chce zakontraktować pewną ilość owoców (jabłka - grusze - wiśnie) z dostawą w ciągu tego roku. Wyobraża sobie to w ten sposób, że dany kupiec wiejski zajmie się skupem owoców w swej wsi i najbliższej okolicy będzie mu je wysyłał do Warszawy pod adresem i na warunkach ustalonych w kontrakcie.

Oto nasza odpowiedź dla tych kupców wiejskich, którzy chcą mieć korzyści namacalne z należenia do zrzeszenia. Zrzeszenie prowizji od tego rodzaju pośrednictwa nie pobiera żadnej.

Członkom interesującym się tą tranzakcją zrzeszenie udzieli bezpośrednio dokładnych informacyj.

Zrzeszenie Kupców Wiejskich
Warszawa
ul. Żórawia 31-14.

Czechosłowacja i Jugosławja

Wzrost wpływów niemieckich na Bałkanach

Prasa czechosłowacka niepokoi się w ostatnich dniach wzrostem wpływów niemieckich w Jugosławji. Wprawdzie Czechosłowacja i Jugosławja znajdują się we wspólnej organizacji **Małej Ententy, mimo to opinja publiczna z niepokojem śledzi usiłowania Niemiec hitlerowskich w kierunku rozszerzenia i utwierdzenia swych wpływów politycznych i gospodarczych w Jugosławji a pośrednio tą drogą na Bałkanach.** Zwróciła zwłaszcza uwagę opinji czechosłowackiej niedawna podróż G ö r i n g a do Białogrodu i pobyt jego w Dalmacji.

Gospodarczą stronę tego zagadnienia zajmowały się niedawno „L i d o v e N o v i n y" w korespondencji z Białogrodu. Autor korespondencji przedstawił ciężką gospodarczą sytuację Jugosławji, wskazując na dane, zawarte w statystyce, ogłoszonej przez jugosłowiański Lloyd. Ze statystyki tej okazuje się, że **czechosłowacki wywóz do Jugosławji w latach 1920—1935 był prawie o 8 miljardów dynarów większy, niż czechosłowacki przywóz z Jugosławji.** W kołach gospodarczych w Białogrodzie panuje z tego stanu rzeczy niezadowolenie i podnosi się tam, że złoto, wartości 8 miljardów dynarów odpłynęło w ten sposób do Czechosłowacji, kapitał, za który Jugosławja mogła stworzyć własny przemysł, czyli, że koła te twierdzą, że Jugosławja traci na swych gospodarczych stosunkach z Czechosłowacją. Warto jednak zaznaczyć, że **niewiele zyskuje ona na stosunkach z Niemcami, u których obecnie ma zamrożonych przeszło pół miljarda dynarów.** Dodać należy, że kryzys w Jugosławji zwiększył się w ostatnich czasach skutkiem sankcyj antywłoskich. Jej handel z Italją w roku 1928 obracał się w granicach około 5 miljardów dynarów. Wspomniany korespondent „Lidovych Novin", notując te cyfry, wskazuje, że panujące to niezadowolenie usiłują Niemcy wykorzystać dla swych celów.

Głębiej nad tą kwestją zastanawia się **„Narodni Politika".**

Na wstępie zaznacza ono, że pewne koła jugosłowiańskie nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, grożącego od strony Niemiec. Powołują się one na przedwojenne stosunki z Niemcami, które były dość ścisłe.

Po wojnie znowu Serbowie byli **pełni zachwytu dla niemieckich robót technicznych**, które wykonywali tam Niemcy na poczet płatności reparacyjnych. Dziełem dalszej propagandy niemieckiej była polityka gospodarcza dra Schachta, który przy pomocy wielkich ofiar pieniężnych popierał **wywóz towarów niemieckich po cenach dumpingowych do Jugosławji i krajów bałkańskich.** Z czasem zostały zawarte dwustronne umowy clearingowe, na mocy których Niemcy zakupywały produkty rolnicze, m. in. wielkie zapasy tytoniu w zamian za towary przemysłowe. Zostały wprawdzie zamrożone wielkie sumy w Niemczech, ale to ułatwia tem większy eksport niemiecki.

Niemcy nie ograniczają się na stosunkach gospodarczych, lecz usiłują też wywierać **wpływy kulturalne.** W tym celu ściągają młodzież jugosłowiańską na swoje uniwersytety, a w księgarniach tak w Jugosławji, jak we wszystkich krajach bałkańskich wszędzie jest obfitość książek niemieckich.

„Narodni Politika" z ubolewaniem podkreśla, że Francja i Czechosłowacja, nie doceniając roboty niemieckiej, wiele w tym względzie zaniedbały.

Przypomnieć przy tej sposobności można, że niedawno na zjeździe Czechosłowaków zagranicznych w Pradze też zwrócono uwagę na konieczność silniejszego oddziaływania kulturalnego na Jugosławję, w czem pomocną być może znajdująca się tam mniejszość narodowa czechosłowacka. W Jugosławji żyje przeszło 140.000 Czechosłowaków, przeważnie Czechów, którzy owładnęli tam przemysłem hotelarskim, pracują też jako rzemieślnicy i poszukiwani są jako siły wykwalifikowane we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Prasa czeska już przy innych sposobnościach zaznaczała też potrzebę ściślejszego uzgodnienia zapatrywań politycznych w opinji publicznej kół politycznych Białogrodu i Pragi. W Białogrodzie nie docenia się niebezpieczeństwa „A n s c h l u s s u", gdyż widocznie tamtejsza opinja publiczna nie zdaje sobie sprawy, że gdyby Austrja została przyłączona do Niemiec, to z tą samą chwilą wzrosłoby **niebezpieczeństwo węgierskiego rewizjonizmu.** Rozbieżność pewna zaznacza się także w stosunku obu państw do Sowietów. W Białogrodzie wciąż jeszcze panują silne wpływy emigracji rosyjskiej, które pogłębiają **niechęć do Rosji sowieckiej.**

Dziennik zaznacza, że niewątpliwie jednak staraniem dra Hodży będzie wszystkie te różnice wyrównywać i w ten sposób zahamować tak na polu politycznem, jak gospodarczem wpływy niemieckie, szukające poparcia dawnej drogi ekspansji przez Białogród, Bałkany i Turcję do Bagdadu. Z.

Polityczna sytuacja międzynarodowa

w oświetleniu Lavala

„Moniteur de Clermont Ferrand" zamieszcza **oświadczenia Lavala, w których b. premjer i min. spraw zagr. porusza aktualne zagadnienia polityki zagranicznej. Francja — oświadczył Laval — nie boi się wojny, ale jej nienawidzi.** Laval przeczy zarzutom, jakoby Francja nie odpowiadała na propozycje Niemiec, twierdząc, iż **w ciągu 75 miesięcy, kiedy kierował polityką zagraniczną Francji — przy każdej okazji wyraził życzenie porozumienia.**

Laval przypomina, iż pakt francuskosowiecki, który był pretekstem do zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie, został podpisany 2 maja 1935 r., **a 25 maja, w czasie powrotnej podróży Lavala z Moskwy, odbyła się rozmowa z min. Goeringiem.** W czasie tej rozmowy, podczas pobytu Lavala w Polsce na uroczystościach pogrzebowych marszałka Piłsudskiego, **Goering wprawdzie protestował przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu, który nazywał sojuszem wojskowym, wymierzonym przeciwko Niemcom, ale nie podawał w wątpliwość traktatu lokarneńskiego.**

W stanie niepokoju i bezładu, w jakim znajduje się obecnie Europa, **należy działać szybko.** Należy spróbować załatwić wszystkie sprawy francusko-niemieckie.

Nienaruszalność granic i poszanowanie ustrojów wewnętrznych w różnych krajach, oto istotne warunki trwałego pokoju.

Mówiąc o stosunkach francusko-angielskich, Laval oświadczył, że czyniono mu wyrzuty spowodu wahań, o ile chodzi o zastosowanie sankcyj w stosunku do Włoch.

W imieniu Francji — powiedział Laval — podpisałem **zobowiązanie przyjścia z pomocą Anglji na morzu, lądzie i w powietrzu, gdyby spowodu zastosowania sankcyj została ona zaatakowana przez Włochy.** Rozmowy sztabów generalnych zostały niezwłocznie nawiązane. Prawdą jest, iż widziałem niebezpieczeństwo rozszerzenia sankcyj i pod tym względem zgadzałem się z sir Samuelem Hoarem. Propozycje nasze spotkały się z nieprzychylnem przyjęciem. **Sir Samuel Hoare upadł, służąc dziełu pokoju.** Niestety, pokój dotychczas nie został przywrócony w Abisynji, a trzeba go odbudowywać w Europie. Powołujemy się na Lokarno, domagając się współpracy Włoch, a jednocześnie stosujemy wobec nich sankcje. **Ta paradoksalna sytuacja nie może trwać dłużej. Uczyniłem wszystko, by płomień Stresy nie zgasł. Po zniesieniu sankcyj i zawarciu słusznego i godnego pokoju w Abisynji, będziemy mogli z zaufaniem patrzeć w przyszłość Europy i organizować pokój.**

Olbrzymie wpływy militarystów w Japonji

Dziennik „Asahi" donosi, że minister wojny gen. Terauczi oświadczył na ostatniem zebraniu dowódców dywizyj, że **„poweźmie ważkie decyzje, jeśli rząd nie wykona postulatów armji: 1) reformy administracji, 2) wzmocnienia obrony narodowej".**

Gen. Terauczi zapowiedział, że wyjaśni przed parlamentem przyczyny powstania wojskowego z 26 lutego i **zażąda przeprowadzenia reform, aby zapobiec wszelkim tego rodzaju wydarzeniom.**

Dziennik „Yomiury" dowiaduje się, że władze wojskowe upoważniły armję kwantuńską, by za wszelką cenę **postarała się utrzymać „istotne granice" pomiędzy Związkiem Sowieckim, Mandżurją i Mongolją Zewnętrzną,** oraz by wszelkiemi sposobami przeciwstawiła się skutecznie mieszaniu się sowiecko-mongolskiemu do spraw mandżursko-japońskich.

Dziennik powtarza żądania japońskie wytknięcia granic, przywrócenia statutu z 1931 roku, wycofania wojsk sowieckich z nad granicy oraz zniesienia pewnych fortyfikacyj. Półoficjalnie potwierdzają, iż **armja postanowiła wzmocnić garnizony w Mandżurji oraz przywrócić dywizje, skasowane od r. 1922.**

Japończycy na Filipinach

Agencja Domei donosi: Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. oświadczył przedstawicielom prasy: Rząd japoński ma nadzieję, że rząd wysp Filipińskich **uszanuje interesy kilku tysięcy właścicieli ziemskich Japończyków w Davao,** którzy od 40 lat przyczyniają się z pomocą funduszów japońskich do rozwoju poprzednio nieuprawnych gruntów.

Zgon Cherona

We wtorek zmarł w Paryżu były **wielokrotny minister, senator** Cheron, który był ministrem sprawiedliwości w czasie afery Stawiskiego i zamordowania króla Aleksandra podczas zamachu marsylskiego w 1934 r.

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

ORGANIZACJA POKOJU W EUROPIE.

W odpowiedzi na propozycje niemieckie, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, **rząd francuski wystąpił z własnym projektem organizacji pokoju w Europie**, który to projekt, jak się domyślać można, powinien zastąpić układ Lokarneński, jak i inne umowy, mające ten sam cel na widoku. Rządowi francuskiemu nie odpowiadają propozycje niemieckie, nie odrzuca ich jednak stanowczo, lecz wysuwa swoje własne pomysły, które, zdaniem jego, bardziej i lepiej przysłużą się sprawie pokoju, aniżeli to, co proponuje rząd niemiecki.

Nie wdając się w drobiazgową ocenę projektu francuskiego, bo nie jest on jeszcze znany we wszystkich szczegółach, pragniemy narazie podkreślić tylko niektóre, najważniejsze jego punkty. **Plan francuski przewiduje utworzenie związku narodów europejskich dla obrony pokoju.** Opierać się on będzie na zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa, uzupełnionego umowami, łączącemi po parę państw o wspólnych interesach. Państwa te znowu, mając wewnętrzne układy uznane przez Ligę Narodów, łączyłyby się wzajemnie, tworząc jeden wspólny system bezpieczeństwa. W ramach tego systemu powstałyby pakty: zachodni, wschodni, śródziemny, i inne. Nad całością związku i bezpieczeństwem jego członków czuwałaby Liga Narodów, posiadająca do swego rozporządzenia wojsko międzynarodowe, na początku prawdopodobnie tylko lotnictwo. Ta siła zbrojna używana byłaby przeciwko państwu napastniczemu. Później, gdyby związek państw umocnił się, przyszłaby kolej na stopniowe rozbrajanie się.

Jak widać z najważniejszych szczegółów, projekt francuski nieco przypomina t. zw. protokuł genewski z r. 1924, który nie utrzymał się spowodu sprzeciwu Anglji. Obecny projekt nie jest tak zakrojony szeroko i, być może, w Anglji znajdzie korzystniejsze przyjęcie, tem więcej, że stosunek Anglji do Ligi Narodów zmienił się bardzo ostatnio. Przemówienia i oświadczenia ministrów angielskich, Hoare'go i Edena, zdają się świadczyć o tem ponad wszelką wątpliwość. Francja się spodziewa, że tym razem Anglja nie odmówi swego poparcia dla nowego i nieco zmienionego wydania protokułu genewskiego.

NIEMCY O PROJEKCIE FRANCUSKIM.

Byłoby złudzeniem przypuszczać, że Niemcy zgodzą się na projekt francuski, albo, jeżeli się nań zgodzą, to przyjmą go bez daleko idących zmian. Projekt francuski różni się od niemieckiego nietylko treścią, ale i duchem. Francji chodzi o własne bezpieczeństwo i o utrzymanie pokoju, co w pojęciu francuskich polityków jest jedno i to samo. Niemcom na trwałym pokoju bynajmniej nie zależy. Jeżeli mówią o pokoju, to jedynie dlatego, że nie są jeszcze przygotowane do wojny. Nie chcą się wiązać żadnemi dłuższemi układami, zawierane więc przez nich umowy, względnie przez nich proponowane, wymieniają tylko określony — i to nie na długo — przeciąg czasu. Francja stoi ciągle na stanowisku zbiorowych umów, Niemcy są stale im przeciwne i najlepiej i najswobodniej się czują w układach dwustronnych. Niemcy już raz przy pomocy dyplomacji polskiej rozbiły projekt paktu wschodniego, a więc jest rzeczą wątpliwą, żeby teraz śpieszyły się zbytnio do zawierania układu, który im będzie przypominał niedoszły do skutku pakt wschodni. Już z pierwszych głosów prasy niemieckiej widać, że projekt francuski nie został przez nią przychylnie przyjęty. Niewątpliwie Niemcy bronić się będą przed nim z całą energją i tylko jedno mogłoby skłonić ich do ustępstw: **to obawa sojuszu francusko-angielskiego.** Dopóki ta możliwość będzie daleka, dopóty Niemcy odrzucać będą plany francuskie. Teraz cały wysiłek dyplomacji niemieckiej idzie w jednym kierunku: nie dopuścić do jeszcze większego zbliżenia między Francją a Anglją.

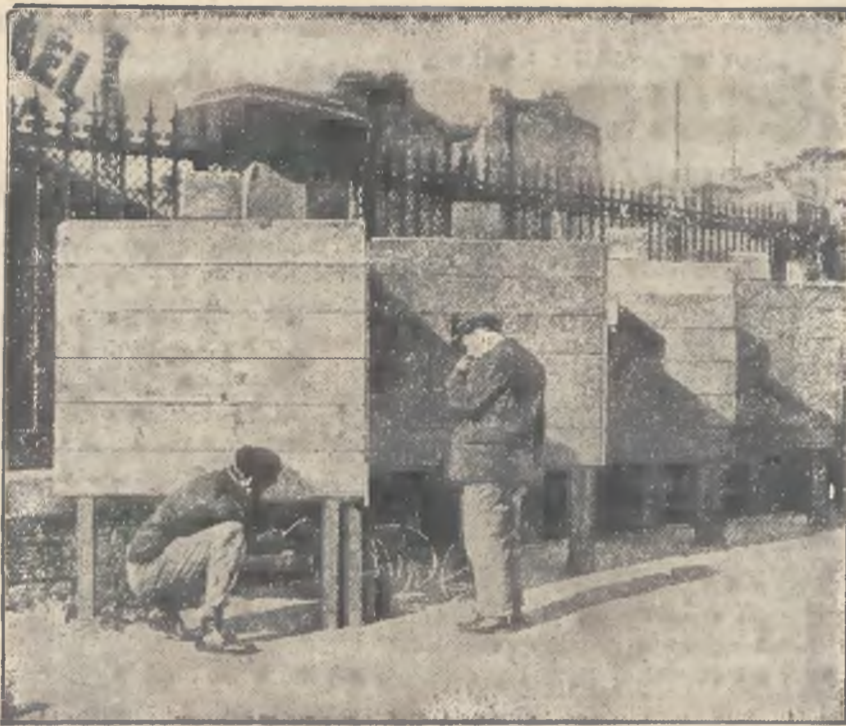
A INNE PAŃSTWA...

Trudno też zorjentować się narazie, jakie będzie stanowisko innych państw wobec projektu francuskiego. Można przypuszczać, że wiele z nich wysunie przeciwko projektowi poważne zastrzeżenia. Dla pewnej grupy państw obecny stan rzeczy jest wygodny i, nie obawiając się o siebie, nie chcą dawać żadnych zobowiązań, któreby ich wciągały w sprawy niezbyt je obchodzące. Inne wreszcie państwa zarzucać będą projektowi francuskiemu, że jest za trudny do urzeczywistnienia, że im bardziej odpowiada porozumienie we dwoje. Z tych więc powodów, a może ich przybyć jeszcze więcej, dużo czasu upłynie, zanim projekt francuski stanie się czynnikiem realnym w życiu Europy i zaważy na układzie stosunków międzynarodowych.

PROTEST MAŁEGO POROZUMIENIA.

Gdy świat cały był jaknajbardziej zajęty zatargiem francusko-niemieckim, Austrja — jak już donosiliśmy — wprowadziła u siebie powszechną służbę publiczną, co jest równoznaczne z wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej. Przeciwko temu zarządzeniu, będącemu w rażącej sprzeczności z innym traktatem pokojowym, mianowicie w St. Germaine, zaprotestowały państwa Małego Porozumienia: Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja. Protest ten rząd austrjacki zbył byle czem, w czem należy szukać źródła natchnienia ze strony Mussoliniego. To podniosło jeszcze bardziej wrogi nastrój w pismach państw Małego Porozumienia przeciwko Austrji i Włochom. **Istnieją zatem w tej chwili dwa zatargi, których źródło tkwi w pogwałceniu traktatów pokojowych.** Wynikły one oddzielnie i każdy zatarg posiada odrębne znaczenie, ale niewątpliwie pozostają one ze sobą w związku i zagrażają pokojowi europejskiemu.

Polityk.



W poniedziałek rozpoczął się we Francji okres kampanji wyborczej. Na ulicach miast poustawiano olbrzymie tablice drewniane, na których zawisną płachty afiszów propagandowych.

Decydujący tydzień

w polityce międzynarodowej

Włochy, czy Anglja?

Rozpoczynający się tydzień polityczny mieć będzie — zdaniem prasy francuskiej — **decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków międzynarodowych.** W ciągu tego tygodnia będzie bowiem sprecyzowane w trakcie ważnych narad w Paryżu i Londynie **stanowisko Anglji i Francji w sprawie abisyńskiej.**

Rząd francuski określi swe stanowisko w środę w czasie konferencji premjera Sarraut z ministrem spraw zagr. Flandinem i min. Paul Boncourem. Posiedzenie to będzie szczególnie ważne i posiadać będzie, jak twierdzi „Paris Midi“, **największe znaczenie ze wszystkich zebrań, jakie odbyły się od chwili utworzenia obecnego gabinetu.** W czasie tej konferencji bowiem, o ile nie nastąpi polepszenie sytuacji międzynarodowej, będzie zadecydowane albo **zerwanie z Włochami, albo też poważne ochłodzenie stosunków z Anglją.**

W kołach genewskich — jak donoszą korespondenci dzienników paryskich — spodziewają się, że w czwartek dojdzie do **starcia pomiędzy poglądami francuskiemi i angielskiemi w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego.**

Prasa wyraża m. in. opinję, że wobec małej skuteczności dotychczas powziętych sankcyj ekonomicznych i finansowych, **rząd angielski zmuszony będzie albo do ustąpienia, albo do zainicjowania sankcyj, które mogłyby doprowadzić do rozszerzenia zatargu, to jest do wydania zarządzeń morskich. W razie, gdyby rząd brytyjski zdecydował się na zamknięcie Kanału Suezkiego, stosunki angielsko-francuskie weszłyby niewątpliwie w decydującą fazę.**

Pomoc i zastrzeżenia

W sprawie tej, jak podaje niedzielna „Oeuvre“, koła zazwyczaj dobrze poinformowane twierdzą, iż Francja w razie zwrócenia się Anglji o pomoc francuską na Morzu Śródziemnem, **powołałaby się na istniejące w układzie Laval-Hoare zastrzeżenia, ograniczające stosowanie tej pomocy.** Tego rodzaju zastrzeżenia wywołałyby niewątpliwie bardzo poważne oziębienie w stosunkach między Francją a W. Brytanją, co miałoby tem większe znaczenie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa inne państwa, które podpisały układ śródziemnomorski, **prawdopodobnie poparłyby Anglję.** Francja nie żywi wprawdzie obecnie wielkich złudzeń co do skuteczności pomocy włoskiej, w razie zatargu z Niemcami, gdyż **Włochy conajmniej przez 2 lata będą zajęte organizacją i pacyfikacją Abisynji, ale Paryż musi mieć i to na uwadze, że w chwili obecnej, gdy Niemcy przystępują do fortyfikacji Nadrenji, Włochy są jedynym pomostem, łączącym Francję z Małą Ententą.**

Dwie bomby obok trybuny prezydenta

Zamach w czasie święta hiszpańskiego

Podczas uroczystości obchodu piątej rocznicy istnienia republiki hiszpańskiej, niedaleko wielkiej trybuny, na której znajdowali się prezydent republiki, członkowie rządu i korpus dyplomatyczny, **nieznani sprawcy rzucili dwie bomby, wskutek czego kilku żołnierzy tworzących kordon i jeden policjant odnieśli cięższe obrażenia. Wybuch bomb wywołał panikę.**

Ludność, znajdująca się na trybunach, poczęła w popłochu uciekać, skacząc z wyższych miejsc w tłum, przyczem wiele osób zostało kontuzjonowanych. Obchód został na chwilę wstrzymany, poczem po przywróceniu porządku dobiegł spokojnie do końca.

Po uroczystości doszło między zwolennikami lewicy, a grupą faszystów, podejrzanych o dokonanie zamachu, **do krwawego starcia, w toku którego posługiwano się także bronią palną. Jedna osoba została zabita, a 4 inne odniosły ciężkie rany. Policja dokonała licznych aresztowań.**

Niemcy fortyfikują granice

Wiadomości, nadchodzące z Berlina, stwierdzają, że Niemcy postanowiły podjąć na szeroką skalę zbrojenia i budowę fortyfikacyj w rejonach pogranicznych państwa. Gabinet Rzeszy Niemieckiej rozpatrując pod przewodnictwem kanclerza Hitlera budżet wojskowy na rok bieżący, zdecydował przeprowadzić szereg umocnień strategicznych na pograniczu. Postanowiono mianowicie zmienić częściowo dotychczasowy system pomocy dla bezrobotnych i pewne sumy z tego funduszu przeznaczyć na dokonanie pilnych prac fortyfikacyjnych i innych robót **wojskowych w pogranicznych okręgach Śląska, Saksonji, Zagłębia Saary i Nadrenji. Z funduszów dla niesienia pomocy dla bezrobotnych przeznaczono na powyższe cele 100 milj. marek.** Bezrobotni, którzy dotychczas otrzymywali zapomogi, będą ich pozbawieni i **przydzieleni zostaną do robót fortyfikacyjnych. Zarobki przy tych robotach wynosić mają od półtora do dwuch marek dziennie.** Rząd niemiecki spodziewa się, że w ten sposób wytworzy w państwie wielkie rezerwy tanich sił roboczych. Niskie wynagrodzenie robotników umożliwić ma Niemcom zmniejszenie kosztów realizacji szeroko zakrojonego programu zbrojeniowego.

Uczony i bezbożnik

Prasa rosyjska na emigracji podaje następującą rozmowe, jaka miała miejsce pomiędzy zmarłym niedawno wielkim uczonym Pawłowem a pewnym żołnierzem sowieckim:

Pawłow często uczęszczał do pewnej niewielkiej cerkiewki w Moskwie. Pewnego razu po skończonem nabożeństwie uczony przysiadł na ławce w pobliskim parku. Po chwili przysiadł się do niego żołnierz czerwonej armji, który widząc nędznie odzianego staruszka, z wyglądu przypominającego ubogiego emeryta czy też urzędnika, zapytał go z uśmiechem wyższości:

— Cóż to, dziadku, zdaje się, że wierzysz w burżuazyjnego Boga?

— A wierzę, mój drogi, wierzę! — odparł Pawłów.

— Zdaje się, że i do cerkwi chodzisz, co?

— A chodzę...

— Ot ciemnota! — warknął pogardliwie komunista, nie przypuszczając, że ma do czynienia z jednym z największych uczonych świata.

W roku 1913...

Paryski tygodnik „Lu“ przytacza szereg opinij o wojnie i pokoju, wypowiedzianych w 1913 roku. Oto kilka z nich:

„...Naród może być prawdziwie pokojowo nastrojony tylko wówczas, gdy jest przygotowany do wojny. ...Nasze słowa o pokoju i ludzkości tem łatwiej będą wysłuchane, im bardziej będzie wiadomo, że jesteśmy uzbrojeni i zdecydowani“. (Poincaree 20. II. 13).

„Niemcy wzmacniają swe siły zbrojne nie w celach wojennych, ale właśnie dlatego, że chcą pokoju“. (Bethmann-Holweg w odpowiedzi Poincaremu).

„Niemcy wzmagają swe siły lądowe i morskie z szybkością, która tak gwałtownie zaczyna ciążyć na ich zasobach finansowych, że tylko bardzo niedaleka wojna mogłaby ten pośpiech usprawiedliwić“. (J. C.. Rickett w Izbie Gmin 9. VII. 13).

„Olbrzymi wzrost zbrojeń w Europie, uczucie niepewności i lęku, które zbrojenia te wywołują — wszystko to czyni wojnę nieuniknioną“. (Pamiętnik lorda Greya, ustęp pisany w 1913 roku).



Stacja obserwacyjna w Mount Palomar w Kalifornji otrzymała w tych dniach największy objektyw, który badany jest obecnie przez znawców.

Górnicy polscy we Francji

Wiemy wszyscy, że wśród wychodźtwa polskiego we Francji, liczącego, szczególnie przed odpływem przesileniowym, setki tysięcy dusz, pokaźny zastęp, prawie stutysięczny, stanowią **górnicy polscy** w północnych okolicach kopalnianych. Ale, **jak się tam dostali i kiedy,** już mniej powszechnie wiadomo. Jest to zaś odłam naszego świata pracy, na który kraj cały patrzeć może z **dumą i szacunkiem,** a więc powinien też znać jego dzieje.

Nie mamy się też **czego wstydzić przed Francją,** gdzie dzisiaj ci nasi rodacy żyją i pracują, a nawet **warto było potrudzić się** trochę, by właśnie tam lepiej i szerzej o tem wiedziano.

Zadanie to podjął p. **Stefan Włoszczewski,** b. uczeń paryskiej szkoły nauk politycznych, doktór uniwersytetu paryskiego, w książeczce:

— Les mineurs polonais en France, avant, pendant et apres la guerre — (Górnicy polscy we Francji, przed, w czasie i po wojnie) — Lens, Drukarnia M. Kwiatkowskiego („Narodowiec") — str. 42.

Na okładce widnieje jeszcze napis:

— Le vingt-cinquiem anniversaire — (W dwudziestą piątą rocznicę).

O zaznaczeniu i upamiętnieniu tego ćwierćwiecza w umysłach francuskich, pomyślał p. **Michał Kwiatkowski,** niestrudzony działacz wśród wychodźtwa naszego najprzód w Niemczech zachodnich, a potem we Francji, wydawca i kierownik dziennika „Narodowiec" w Lens, doskonałego i mocno na własnych nogach stojącego pisma, a w latach 1922 — 28 także bardzo czynny, szczególnie w dziedzinie gospodarczo-społecznej i skarbowej, poseł na Sejm Rzplitej z okręgu rybnickiego na Śląsku. Możnaby powiedzieć, że, dokładając starań, by chwila ta nie przeszła głucho, **wyręczył** p. Kwiatkowski nasze władze państwowe. Jemu też p. Włoszczewski składa wyrazy wdzięczności na wstępie swej pracy, pociągającej żywością, a rzeczowością, przemawiającej do przekonania.

Jesteśmy zatem w r. 1911.

Górnictwu francuskiemu w kraju bogatym i dającym dość zajęcia ludziom na żyznej i pięknej ziemi, **brak siły roboczej** dla ciężkiej jego pracy podziemnej, gdy tymczasem **potrzeba węgla** i jego spożycie wzrastają ustawicznie. Jest wprawdzie przypływ robotnika zagranicznego. Ale ta robota ani dla **Włochów,** ani dla **Hiszpanów,** a **Belgów** przychodzi mało.

Jednocześnie w Niemczech **szaleją pruskie ustawy** przeciw polskości. Wywłaszczenie w Landtagu, zakaz mówienia po polsku na zebraniach, uchwalony w Reichstagu w latach 1907-8. A polski górnik pracuje dla Niemiec **w Westfalji** pod jarzmem pruskiem.

Wtedy to ks. **Witold Czartoryski, brat** Adama, a wnuk ks. Adama z r. 1831, żyjący stale we Francji, doradza przedsiębiorstwom górniczym francuskim, by sięgnęli po siłę roboczą polską poprzez niezbyt odległą granicę niemiecką. Francuzi posyłają agentów dla zaciągnięcia robotników. A ks. Czartoryski jest w styczności **z kołami polskiemi zaboru pruskiego,** które poufnie popierają ten ruch.

I oto, w ciągu ostatnich lat **przedwojennych 1911 — 1914,** powstają pierwsze **osady górnicze polskie** we Francji: w Barlin, w Lallaing, w Guesnain, w Aronberg, w Lens, w Lievin.

W r. 1914, tuż przed wojną, dziennikarz francuski **opisuje** czytelnikom nowo narastające zjawisko. Oto w Lallaing jest 120 rodzin polskich, liczących 1.400 osób, w Guesnain — 60 rodzin z 900 osobami, w Barlin około 100 rodzin itd. Chwali ich **trzeźwość,** pracowitość, **czystość** mieszkań.

Ostatecznie jednak jest to narazie nie więcej niż **około 3.000** ludności polskiej. Ale już mają swe **stowarzyszenia** i już odbywają się **zloty sokole.** Na czele związku robotników polskich we Francji stoi **Stefan Rejer,** przewodniczącym sokolstwa tamtejszego jest **Kazimierz Trzebiatowski,** a żywo zajmuje się tą ludnością obok ks. Witolda Czartoryskiego znany pisarz, **J. Gąsiorowski,** oraz p. **Kazimierz Woźnicki,** stojący na czele biura prasowego polskiego, założonego w Paryżu przez Radę Narodową we Lwowie.

Nadchodzi **wojna** roku 1914.

Z ludności robotniczej polskiej na północy Francji, na którą zwali się nasamprzód najazd niemiecki, zaciągają się **ochotnicy,** którzy mają swe **dni chwały,** — jak **w bitwie pod Arras** 9-go maja 1915, gdzie padł Trzebiatowski, dwu synów Rejera, i tylu innej z przesławnej kompanji polskiej **Bajończyków,** — a pozatem walczą w rozproszeniu.

Gdy **po wojnie** odzyskano kopalnie, stan rzeczy był opłakany, bo wiele szybów zniszczono, a do pracy brakło rąk. Było **nie więcej niż 100 tys. robotników,** a potrzeba było około **300 tys.** Niedobór węgla wynosił w r. 1920 olbrzymią ilość — **30 miljonów ton.**

Wtedy **przypomniano** sobie znowu polskie osady górnicze przedwojenne. Najprzód **w Zagłębiu Ruhry,** gdzie wydobywano węgiel **dla Francji,** a robotnicy niemieccy strajkowali, robotnicy polscy, dzięki kierownictwu politycznemu, pracują. Po naradzie polsko-francuskiej, **5-go czerwca 1920** w Paryżu, zaczyna się wielka **wędrówka ludu górniczego** polskiego z zachodnich Niemiec do Francji, a wraz z nim idą stowarzyszenia, dzienniki i t. d.

Odrazu przeszło do Francji około **150 tysięcy** ludzi, w czem do **40 tys.** górników, których liczba dojdzie do **80 tys.** w r. 1930. Przeważnie, do 80 proc., są oni skupieni w departamentach Pas-de-Calais i Nord, gdzie w r. 1928 liczba ich wynosi 51.562, a w r. 1934 niemal bez zmiany — 53.158. W niektórych kopalniach większość stanowią Polacy.

P. Włoszczewski ogłasza liczne wyciągi pism kierowników kopalń francuskich, którzy **z pełnem uznaniem** mówią o robotnikach polskich.

Ciężkie lata ostatnie i tam wniosły wiele **niepokoju,** ale tembardziej trzeba czuwać nad tem, aby we Francji tę ludność **szanowano, a** w Polsce o niej **pamiętano,** jak należy.



Malowniczy odcinek otwartej niedawno dla ruchu drogi w Alpach niemieckich.

Kilka ciekawych dat
z historji najnowszych wynalazków

Zwycięstwo, jakie Francuzi odnieśli pod Soissons w roku 1918-ym przy końcu wojny światowej, było przedewszystkiem wynikiem ataku czołgów na pozycje niemieckie. Do tego czasu niewiele słyszano o czołgach.

Pierwszy chrzest bojowy otrzymały **czołgi w bitwie nad rzeką Somme** dnia 15 września 1916 roku. Dzień ten przyniósł wielką klęskę Niemcom. Wspólny atak angielsko-francuski rozpoczął się nad ranem. Pogoda była piękna z lekką mgiełką, zapowiadającą zbliżającą się jesień. Samoloty angielskie od świtu szybowały nad pozycjami niemieckiemi; **straciły piętnaście samolotów nieprzyjacielskich, a dziewięć zmusiły do lądowania.** Inne samoloty angielskie i francuskie unosiły się nad okopami i ostrzeliwały z karabinów maszynowych piechotę i artylerję niemiecką. Największem wydarzeniem bitwy, którą stoczono owego dnia, było pojawienie się na linji bojowej nieznanych do owego **czasu nikomu maszyn.** „Olbrzymie, budzące przerażenie potwory, wyrzucające ogień wszystkiemi otworami, wspinają się po najbardziej stromych pochyłościach, zrywają zasieki z drutów kolczastych, **miażdżą wszystko po drodze... To czołgi!"**

Takie wspomnienie wyniósł uczestnik tej bitwy, w czasie której pierwszy raz pojawiły się czołgi.

Były to czołgi angielskie, „**tanki**", jak je nazywano. Nazwa „tank", odznaczająca zbiornik, powstała z chęci ukrycia przed wywiadem niemieckim właściwego ich przeznaczenia. Urzędowo podawano, że **są to zbiorniki czy cysterny do przewożenia wody i benzyny dla oddziałów na froncie.**

Prototypem czołgów był wynalazek R. Edgewortha w roku 1770-ym. Były to gąsienice o drewnianych płytach, dających zakładać się **na koła zwykłych wozów.** Wprowadzenie silników spalinowych pchnęło naprzód **sprawę wozów gąsienicowych.** Już w roku 1918-ym na przeglądzie wojsk angielskich **w Aldershot pojawiły się samochody gąsienicowe.**

Amerykanie udoskonalili wozy gąsienicowe i pierwsi zastosowali je w rolnictwie i do celów wojennych, jako środki transportacyjne w wojnie, a raczej wyprawie meksykańskiej. Najlepszym typem bezpośrednio przed wojną był amerykański „Caterpillar" (gąsienica) **systemu Holta.** Na tej maszynie Francuzi oparli konstrukcję swych pierwszych czołgów. Były to jednak tylko środki transportowe, **do przewożenia amunicji i armat ciężkiego kalibru.**

Projekt zbudowania „krążownika lądowego" powstał w kolach marynarki angielskiej. Projekt ten (pomysłu Sterna) znalazł żywe poparcie ówczesnego ministra marynarki i **z początkiem roku 1915 przystąpiono do prób.** Pierwsze czołgi angielskie wykonano **już w lutym 1916-go roku.** Równocześnie rozpoczęto i we Francji robić próby z czołgami.

Obecnie czołgi znalazły zastosowanie we wszystkich armjach świata. W przyszłej wojnie przypadnie czołgom **jedno z najważniejszych zadań,** gdyż znawcy utrzymują, **że wojny będą rozstrzygane przez eskadry powietrzne i zmotoryzowane oddziały wojsk na lądzie.**



Zdjęcie nasze przedstawia niewątpliwie piękną grupę rodu rasowych psów, które wzięły udział w wystawie francuskiej.

Zwyczajne ćwiczenia wojskowe dla podoficerów i szeregowych rezerwy

W roku budżetowym 1936-37 powołano **na zwyczajne ćwiczenia wojskowe:** podoficerów i szeregowych rezerwy następujących kategorji broni: na 6-tygodniowe ćwiczenia roczniki: **1905, 1908, 1910 i 1912** — na 5-tygodniowe ćwiczenia wszystkich podoficerów, należących **do piechoty i kawalerji,** na 4-tygodniowe ćwiczenia: a) wszystkich podoficerów należących do aeronautyki, łączności, taborów i służby zdrowia, b) podoficerów należących do służby uzbrojenia i intendentury, **którzy otrzymają imienne karty powołania,** c) starszych szeregowców i szeregowców należących do piechoty, kawalerji, artylerji, broni pancernej, samochodów, aeronautyki, saperów, łączności, żandarmerji, taborów, służby uzbrojenia, intendentury i zdrowia, którzy otrzymają imienne karty powołania. Ponadto będą obowiązani do odbycia ćwiczeń wojskowych podoficerowie, starsi szeregowi, szeregowi z innych roczników, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe. Czas trwania ćwiczeń dla każdego z tych powołanych zostanie dokładnie określony na karcie powołania. Osoby, które z mocy ustawy zwolniono od tych ćwiczeń wyszczególnione są w części III obwieszczeń plakatowych, natomiast ci, którzy pragnęliby uzyskać przesunięcie terminu ćwiczeń na turnus następny, winni postąpić według wskazówek, ogłoszonych w części IV obwieszczeń plakatowych. Jeżeli powołany na ćwiczenia nie wniesioną prośbę o odroczenie, względnie przesunięcie ćwiczeń nie otrzyma odpowiedzi, przed terminem stawiennictwa, winien się zgłosić w odnośnym oddziale wojskowym w terminie, wyznaczonym w karcie powołania. W sprawach wojskowo-meldunkowych zwraca się szczególną uwagę na część VI obwieszczeń plakatowych. Winni niewykonania obowiązku zgłoszenia się na ćwiczenia, podlegają karom przewidzianym w art. 76 K. K. Wojsk. Szczegółowe informacje co do powołania zainteresowanych uwidocznione są w obwieszczeniach plakatowych.

Kauczuk odkryto
200 lat temu

W chwili, gdy Niemcy, narazie na własny użytek, — wprowadzili nowy wynalazek kauczuk syntetyczny, warto przypomnieć przypadającą w bieżącym roku 200-tną rocznicę odkrycia kauczuku naturalnego przez znanego podróżnika francuskiego i geografa Charles Marie de La Condamine. Młody uczony francuski w 35 roku życia udał się w podróż naukową do Ameryki Południowej. Podróż ta zaprowadziła go do dziewiczych wówczas jeszcze puszcz Peruwiańskich. Mieszkańcy okolic podleśnych zajmowali się wydobywaniem soku z pewnego drzewa, który tężejąc na powietrzu, dawał masę, nadającą się do fabrykacji różnego rodzaju nieprzemakalnych przedmiotów. Z masy tej nazywanej przez tubylców „cauchu", Peruwiańczycy wyrabiali długie buty, w których brodzili po bagnach i rzekach puszcz, nieprzemakalne okrycia itp.

De La Condamine przesłał kilka próbek kauczuku wraz z dokładnem sprawozdaniem o sposobie dobywania i zastosowania masy kauczukowej przez krajowców, do Królewskiej Akademji Nauk. W ten sposób kauczuk 200 lat temu poraz pierwszy pojawił się w Europie. Dwusetna rocznica jego wprowadzenia zbiega się z nowym okresem w gospodarce kauczukowej, w której kauczuk naturalny zastąpiony został kauczukiem syntetycznym, znacznie trwalszym, jak to wykazały doświadczenia, przeprowadzone ostatnio w armji niemieckiej.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

26)

Z trudem zdołała przerwać potok jego wymowy:

— Ależ ja powinnam tu czekać na odpowiedź brata.

— Odpowiedź nie przyjdzie wcześniej, jak wieczorem, a do tego czasu będziemy w Rangun spowrotem... Chciałem pani zrobić przyjemność! — zaczął wzdychać. — Kupiłem już bilety i...

— Ha, skoro tak, to jedźmy!

Wrócili koło 9-tej wieczorem, gdyż nie było wcześniejszego pociągu. Zosia „umierająca" z głodu, przeklęła tym razem indyjską procedurę wieczornej kąpieli i angielski zwyczaj przebierania się do obiadu w strój wieczorowy. Upłynęła przeszło godzina, zanim ukończyła te przygotowania i zapukała do drzwi swojego towarzysza.



— Gotów pan? Więc zejdźmy do jadalni, jestem piekielnie głodna.

— Jadalnia już zamknięta! — odparł Prado, stanąwszy w drzwiach. — Dlatego poleciłem nakryć do stołu tutaj.

Lękając się sprzeciwów, nie pozwolił jej przyjść do słowa i odetchnął z ulgą, kiedy dziewczyna wkroczyła do jego pokoju bez śladu obawy. Zaraz też z wilczym apetytem zabrała się do pałaszowania przekąsek, a potem gorących dań, przyprawionych na sposób birmański tak, że trudno po nich ugasić pragnienie. Piła więc wino i zdradliwe coctaile, ku wielkiemu zadowoleniu swojego towarzysza.

Po obiedzie służba szybko wyniosła stół z zastawą, usunęła fotele pod ściany i zawinęła dywan.

— Teraz trochę zatańczymy! — wyjaśnił Prado, krążąc po pokoju z rozpylaczem. — Tylko wpierw muszę zabić korzenny zapach naszej uczty. Niech pani tymczasem wybierze odpowiednie kawałki dla mojej orkiestry.

Orkiestrą był gramofon, wybór płyt miał Prado naprawdę ogromny, jak na człowieka, będącego w podróży, a tańczył... bosko! Zosia oświadczyła mu to wręcz, zapomniawszy, że Freddy jest przecież zawodowym tancerzem.

— Pani również tańczy świetnie! — pochwalił ją szczerze. — Daję słowo, że nie wyobrażam już sobie lepszej partnerki.

— Nawzajem... Ale w tańcu, jedynie w tańcu! — dodała coprędzej, bo przycisnął ją do siebie zbyt mocno i zaczął coś pleść o miłości.

Ale słuchała tych słów bez gniewu... Schlebiały jej przez swoją treść i upajały samem brzmieniem, gdyż Freddy posiadał głos naprawdę melodyjny. W pewnej chwili opadły ją skrupuły, że powinna nakazać mu milczenie, że tylko Robert ma prawo tak mówić do niej, ale ten ostatni przebłysk trzeźwości zgasł po drugim kieliszku likieru.

— Oł, nieszkodliwe komplementy! — rozgrzeszyła jego i siebie.

Znów nakręcił gramofon, znowu porwał ją w tan, znowu szeptał:

— Nie spotkałem od lat tak pięknej kobiety, jak pani... Czy nie domyśla się pani, że tylko dla niej wybrałem się w podróż do Birmy?!... A czy ja nawzajem podobam się pani choć trochę? Choć troszeczkę?

— Baaaardzo! — odparła, z trudem powstrzymując chęć ziewania.

Ogarniała ją przedziwna senność, ociężałość, kiedy jego sprężyste ramiona przytulały ją silniej. Upojona nadmiarem wrażeń z ubiegłych dni, smęczona dzisiejszą wycieczką, odurzona winem, coraz bardziej traciła poczucie rzeczywistości, coraz więcej jawa upodabniała się do jakiegoś snu.

— To Robert jest tutaj i znowu tańczy ze mną! — mamrotała niewyraźnie i szczelnie zacisnęła powieki.

Bała się, że jeśli je podniesie, pryśnie czarowny sen, a ona zbudzi się na statku, płynącym do Rangun.

Freddy Prado obserwował dziewczynę z uwagą. Dojrzewała do upadku, „według wszelkich reguł", to nie ulegało wątpliwości, niemniej jednak należało działać ostrożnie, by nie zepsuć solidnej roboty. Na próbę musnął ustami skroń Zosi, potem ucho, policzek, wreszcie szyję, okrążając usta, jeszcze zaciśnięte. Rozchyliły się wreszcie, wyszepłały zdyszanym głosem:

— Ledwie... stole... Daj... odpocząć... Ro... bert!

Wziął ją na ręce, jak dziecko, zaniósł w róg pokoju, złożył delikatnie na kanapie, a sam usiadł obok i zaczął ją głaskać po obnażonych ramionach. Oczy miała stale zamknięte, wciąż jeszcze sądziła, że przy niej jest Robert i uśmiechała się do niego przez upragniony „sen", który lada chwila mógł się stać snem prawdziwym...

Nagle zapukał ktoś energicznie do drzwi.

— Nie można! — warknął Freddy. — Co tam, do pioruna?!

— Tar ki chaber, saab.

— Coooo? Nie rozumiem! Po angielsku gadaj!

Prado nie rozumiał po hindustańsku, a młody boy jeszcze słabo władał angielskim językiem, wobec czego wołał uciec się do malajskiego:

— Tuan. telegrap krana nonja.

— Telegram?... Hm, doręczysz mi go jutro.

Freddy ani na moment nie odwrócił głowy. Gdy padło słowo „telegrap" Zosia podniosła powieki, przez chwilkę mrugała, jak człowiek, wyrwany ze snu, wreszcie spojrzała nieco przytomniej i zdumienie odmalowało się w jej oczach. Więc to nie Robert był tutaj, nie on ją całował?!

Znowu pukanie. Tancerz zaklął, zwymyślał boy'a, powtórzył podniesionym głosem, że jutro rano mają mu doręczyć ten... ten świstek.

— Tiada krana tuan. Telegrap krana nonja Halski!

Znaczy to dosłownie: „Nie dla pana! Telegram dla wielmożnej pani Halskiej!", a już samo to nazwisko czyniło całą treść zrozumiałą

— Depesza dla mnie!

— Boy, durniu skończony! — pienił się Prado. — Masz iść do djabła!

— Nie, nie, zostań! — zawołała Zosia, zrywając się z kanapy ku bezsilnej wściekłości tancerza.

... Zataczając się, podeszła do drzwi, nacisnęła klamkę i stwierdziła, że drzwi są zamknięte na klucz. Ale obecnie wszystkie te odkrycia zeszły na drugi plan wobec telegramu od... no, oczywiście, że od brata. Odemknęła drzwi z klucza, wybiegła na kurytarz, nie zważając na zaklęcia Prady, odebrała depeszę, rozwinęła blankiet, przebiegła wzrokiem jej krótką treść i... zbladła.

Bowiem telegram nadany z miejsca zamieszkania jej brata dzisiaj o godzinie 20 minut 15 brzmiał następująco:

MISS SOPHIA HALSKI.
MINTO MANSIONS RANGOON
ZAPÓŹNO BIAŁA KOBIETO ZAPÓŹNO!

ROZDZIAŁ IX.
STRASZLIWY CIOS.

Poszedł sobie nareszcie. Przeszło pół godziny stał w kurytarzu, błagając, by go Zosia wpuściła do swego pokoju, by mu pozwoliła usprawiedliwić się i przysięgał, że będzie znów gentlemanem, jak dawniej... Napróżno.

— Ależ trzeba koniecznie wyjaśnić! — zniecierpliwił się wkońcu.

— Byle nie teraz! — odparła, głucha na jego zaklęcia. — Jutro!

— Pani, widzę, już straciła do mnie wszelkie zaufanie.

— Nie do pana, do siebie straciłam zaufanie. Póki życia nie daruję sobie dzisiejszego mojego postępowania. Lecz to nie powtórzy się nigdy!

— To ciele robi sobie wyrzuty z powodu kilku moich marnych pocałunków! — pomyślał Prado i zawołał z patosem: — Okrutna, nie łam mi serca!

I... poszedł spać.

Zato Zosia przedtem taka śpiąca, teraz straciła wszelką ochotę do snu. Wytrzeźwiała już najzupełniej i wiła się moralnie z bólu i ze wstydu, przeżywając w myśli wszystkie epizody swojej dzisiejszej przygody. Przypominały się jej z przeklętą wyrazistością, biczowały ją kańczugiem wyrzutów sumienia, przerażały widmem epilogu, do jakiego byłoby może doszło, gdyby nie przybycie posłańca z telegramem.

— Wybacz mi, Robercie! — powtarzała przez łzy, całując z czcią pierścień, jaki otrzymała od młodego Wilkinsa w ową pamiętną noc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uratowani rybacy na krze

Podczas gwałtownej burzy w zatoce fińskiej oderwała się od brzegów wielka kra lodowa, na której znajdowało się 58 rybaków sowieckich z 12 końmi. Wszyscy zostali uratowani przez oddział sowieckiej straży pogranicznej.

Rozmaitości

MAŁPA PASAŻEREM NA GAPĘ

W tych dniach do portu Rio de Janeiro przybył statek utrzymujący komunikację między stolicą Brazylji i ujściem Amazonki. Podróżni statku przeżyli szereg niecodziennych emocyj. Utrapieniem podróżnych była mała, brunatna małpka, która w niewyjaśniony dotychczas sposób dostała się na statek. Bezpańskie zwierzątko pojawiało się wszędzie, gdzie można było coś zjeść. W kuchni zwinna małpka kradła kucharzowi spod ręki najlepsze przysmaki i znikała w okamgnieniu. W porze posiłków w salonie jadalnym okrętu małpka była jednym z najpunktualniejszych gości, żywiącym się na cudzy koszt. Pewnego dnia rozgniewała kapitana statku, któremu z pod nosa ściągnęła ananas, przygotowany na deser. Nieuchwytnego pasażera, który przybłąkał się na statek z podzwrotnikowych puszcz brazylijskich, postanowiono schwytać. W tym celu w jednej z kabin zastawiono na nią pułapkę. Na deseczce, połączonej z automatycznie opadającemi drzwiczkami, ułożono kilka bananów, za któremi małpka przepadała. W chwili, gdy złakomiona zapachem bananów zakradła się do kabiny i poruszyła deseczkę, zatrzasnęły się drzwiczki. Złowione zwierzątko nie pozwoliło jednak nikomu się schwytać. Dopiero po 6-ciu dniach zdołano ją obłaskawić, po zupełnem wygłodzeniu. Małpkę zabrał kapitan statku, który odtąd opiekuje się zwierzątkiem, uważając je za swą maskotę.

NARODZINY NIEMOWLĘCIA W SAMOLOCIE

Przed kilku dniami przyszło nagłe wezwanie do szwedzkiego Czerwonego Krzyża z odległej wioski w Laplandji. Chodziło o przewiezienie rodzącej kobiety samolotem do szpitala w Sztokholmie. Poród był tak sklomplikowany, że miejscowy lekarz obawiał się brać na siebie odpowiedzialność za życie matki i dziecka. Piloci ambulansu sanitarnego udali się niezwłocznie po chorą. Na szczęście wsiadła do samolotu pielęgniarka, bo w dziesięć minut po wystartowaniu w drogę przybyło na świat zdrowe dziecko. Pilot usłyszał kwilenie dziecka i odwróciwszy się, ujrzał maluką dziewuszkę, którą pielęgniarka tryumfalnie mu pokazywała. Odwiózł matkę i dziecko szczęśliwie do szpitala.

NA MARSIE MOGŁYBY ŻYC TYLKO ŚLIMAKI.

Czy Mars jest zamieszkały? Wiele i wielu o tem pisało, dyskutowało- opierając swe hipotezy na danych, jakie dostarczała wiedza astronomiczna. Większość jednak uczonych wypowiadała się przeciwko możliwości istnienia na Marsie istot, podobnych ludziom. Głównym argumentem przeciwko istnieniu marsjan była niesłychanie niska temperatura, jaka panuje na czerwonym globie. Obecnie profesor Mozley, znany przyrodnik angielski, który powrócił niedawno z podróży naukowej do Syberji, oświadczył, iż znalazł na północy rodzaj ślimaków, które znoszą z łatwością temperaturę 40 stopni poniżej zera. „Jeśli na Marsie są jakieś istoty żyjące — twierdzi profesor Mozley — będą to prawdopodobnie stworzenia, pokrewne ślimakom syberyjskim.". Od Marsjan Wellsa do ślimaków Mozley'a — skok wielki.

ILE LOTNISKOWCÓW POSIADAJĄ MARYNARKI SWIATOWE?

Ogólna ilość lotniskowców jest nie wielka, a to z uwagi na to, że swoim rodzajem służby nadają się one tylko dla marynarki wojennej wielkich oceanów, gdyż na mniejszych morzach funkcję tę spełniają doskonale bazy lotniskowe nadbrzeżne. Obecnie w stanie czynnej służby znajduje się 15 lotniskowców, a to: angielska marynarka rozporządza 6, Stanów Zjednoczonych A. P. — 4, japońska — 4, francuska — 1. W budowie znajduje się: w Stanach Zjednoczonych 3—4, w Japonji 2. Nadto Szwecja posiada 1 krążownik, który kwateruje 8 wodnopłatówców. Spowodów, wyżej wymienionych, państwa bałtyckie, a nawet Włochy nie budują lotniskowców.

NOWE PRÓBY FILMU PLASTYCZNEGO.

Podczas gdy prasa francuska donosi o dalszych eksperymentach Ludwika Lumiere'a w dziedzinie filmu plastycznego, który rzekomo oddany będzie do praktycznego użytku w roku 1937, italskie towarystwo „Societa Italiana Stereocinematografica" w Medjolanie nakręca już pierwszy film plastyczny podług systemu inż. Gueltiera Gualtierotti'ego. System ten został opatentowany w roku 1923, ale nie dawał zadawalających rezultatów. Taśma używana przez inż. Gualtierotti jest dwa razy szersza od taśmy zwykłej.

DŹWIĘK I HUK ZABIJA ŻYCIE.

W kołach uczonych zwrócono uwagę na zabójcze oddziaływanie na życie wszelkich drażniących zgrzytów i głosów. Szczególnie zabójczo odbijają się zgrzyty metalow ciał, wytwarzających spotęgowaną wibrację powietrza. Przekonano się np., że suchy skrzyp smyczka na strunie skrzypcowej wystarcza do uśmiercenia żywych drobnoustrojów.

Zatem każdy głos i dźwięk, wywołujący raptowny wstrząs, czy lęk, przez uderzenie w nerwy uszne osłabia je, a tem samem osłabia i siłę żywotną człowieka. Oczywiście ludzie i rozmaite większe stworzenia wytrzymują drażniące dźwięki. Jednakowoż skoro one powtarzają się zbyt często następuje podrażnienie nerwowe i ogólne osłabienie energji.

CORAZ MNIEJ MILJONERÓW W HOLANDJI.

W 1929 r. liczono w Holandji 1362 ludzi, rozporządzających majątkiem powyżej miljona guldenów. W r. 1935 było ich tylko 619. Kryzys, który oszczędzał dotąd Holandję, jeden z najbogatszych krajów na świecie, wkroczył i tu, dając znać o sobie skurczeniem się majątków i dochodów, jak o tem świadczą wykazy urzędów podatkowych.



ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ



Wiosenna uprawa ogrodowa

Każdy właściciel ogródka lub działki przydomowej radby rozpocząć uprawę jaknajwcześniej, aby przez wczesne siewy możliwie prędko doczekać się plonów. Pośpiech niezawsze jednakże bywa dobry. Chociaż słońce grzeje i ziemia już odtajała, jest ona przecie tak jeszcze mokra, że pod łopatą maże się jak masło i zamiast rozkruszać się na drobne bryłki, zlepia się w wielkie kawały. Kopanie i grzebanie w takiej mokrej ziemi nietylko nie jest wskazane, ale wręcz szkodliwe. Ziemia taka raz sklejona zaschnie w twardej skorupie, w której z trudem dawać będą sobie radę korzonki roślin uprawnych. Nie można więc uprawiać ziemi zanim na tyle nie wytęgnie, że pod narzędziami wilgotne grudki będą się rozsypywać na ciemne, pulchne bryłki.

Bardzo wielu ogrodników daje nawóz dopiero na wiosnę i tu popełnia błąd drugi: stara się zaryć go jaknajgłębiej, aby nie wysechł i dobrze przegnił. Tymczasem co się z nim dzieje głęboko w ziemi? Bez dostatecznego dostępu powietrza nawóz nie gnije, nie rozkłada się na masę pokarmową, z której rośliny czerpią pożywienie, ale butwieje bezużytecznie, pleśnieje i kwaśnieje, a wszelkie części pożywne wypłukuje z niego woda do warstw jeszcze głębszych, gdzie już nie dochodzą korzenie roślin. Tak więc z trudem często zdobyty i drogo opłacony nawóz przez nieumiejętne obejście bywa dla ogrodu stracony.

Pamiętajmy więc, że nawozn nie należy przykrywać zbyt grubo ziemią; wystarczy, jeżeli zaryjemy go na pół sztychu ryla, a chociaż słoma gdzieniegdzie z grządki wygląda nie — lepsze to, niż głębokie grzebanie nawozu bez korzyści.

Wreszcie przy uprawie wiosennej każdy powinien jaknajbardziej oszczędzać wilgoci, która nagromadziła się w ziemi z deszczów i śniegów zimowych. Woda ta jest jakby zamagazynowana w ziemi i w razie letniej posuchy przez umiejętną uprawę może podsiąkać z dołu do korzeni roślin i karmić je jak deszcz lub podlewanie.

Dlatego unikać należy na wiosnę zbyt głębokiego kopania i zbrylania ziemi i pozostawiania jej w grudach na suszące działanie wiosennych wiatrów. Skopaną płytko ziemię należy zaraz równo zagrabić. — Oto kardynalne zasady wiosennej uprawy ogrodu.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 14 kwietnia 1936 r.

Ceny parytet Poznań.

Ceny orjentacyjne: Żyto 14,50—14,75, Mąka żytnia wyc. 0-30 proc. 21,25—21,50, Mąka żytnia I gat. 0-50 proc. 20,75—21, Mąka żytnia I gat. 0-65 proc. 19,75—20,25, Mąka żytnia II gat. 50—65 proc. 16,75—17,75, Mąka żytnia poślednia 65 proc. 15,25—16,25. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 988,3 tony, w tem żyta 110 ton, pszenicy 47 ton, jęczmienia 100 ton, owsa 15 ton.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

z dnia 14 kwietnia 1936 r.

5 proc. poż. konwersyjna 57,00. 6 proc. poż. dolarowa 73,25. 4 proc. poż. dolarowa 51,50 do 51,75. 7 proc. poż. stabilizac. 61,75, 62,50 drobne, 68,50 setki. 4i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 43,00.

Akcje:

Bank Polski 95,00. Cukier 23,25. Węgiel 11,50. Lilpop 9,10. Norblin 39,00. Ostrowiec 26,50—27,00. Staarchowice 28,75.

Dewizy:

Belgja 89,85 — 90,03 — 89,67. Berlin 213,45 — 213,98 — 212,92. Holandja 360,60 — 361,32 — 359,88. Londyn 26,26 — 26 33 — 26.19. Nowy Jork czek 5,31,125 — 5,32,375 — 5,29,875. Nowy Jork kabel 3,31,375 — 5,32,625 — 5,30,125. Paryż 35,01 — 35,08 — 34,94. Praga 21,95 — 21,99 — 21,91. Sztokholm 135,45 — 135,78 — 135,12. Kopenhaga 117,25 — 117,54 — 116,96.

Waluty:

Dolar prywatny 5,30,50. Dolar złoty 9,08. Pożyczka Dillonowska 90 00. Pożyczka warszawska 67,00. Pożyczka śląska 70,00.

WARTOŚĆ GDYNI. Wartość majątku Gdyni, bez portu, parceli niezabudowanych, ulic oraz urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i oświetleniowych, wynosi ogółem 325.000.000 złotych, na co składa się: około 500 kamienic 3—8-piętrowych, wartości 150 milj. zł., kilka tysięcy różnych mniejszych objektów, wartości 100 milj. oraz tartaki, składy, magazyny, sklepy z towarem i umeblowanie mieszkań wartości 75 milj. zł. Gdynia liczy obecnie 82 tys. mieszkańców.

TARGI WOŁYŃSKIE. Termin tegorocznych VII Targów Wołyńskich ustalony został na czas od 13 do 27 września br. Targi posiadać będą dział produkcji wołyńskiej i pozawołyńskiej.

BILANS BANKU RZESZY z dn. 7 bm. wykazuje, że portfel papierów wartościowych spadł o 89,8 milj. marek do 4.878 milj., obieg banknotów Banku Rzeszy i odcinków Banku Rentowego spadł o 140 milj. do 4.526 milj., **zapas złota spadł** o 5 do 67 milj., zaś zapas dewiz zaliczonych do pokrycia wzrósł o 0.1 do 5,5. Należy podkreślić, że podany wyżej wykaz Banku Rzeszy wykazuje znaczny spadek zapasu złota o 5 milj. marek.

Szlachetne róże ozdobą każdego ogrodu

Róża, królowa kwiatów, zdobyła w ostatnich latach takie rozpowszechnienie — i słusznie —, że dzisiaj nawet u nas w zagłębiu przemysłowem nie moglibyśmy sobie wyobrazić ogrodu bez róż. Hodowcy róż na naszym terenie zdołali też wyhodować takie róże, które mimo nienadzwyczajnej gleby i niesprzyjających warunków atmosferycznych dobrze się rozwijają.

Jeśli zaś chodzi o najnowsze i nowe odmiany róż, t. zw. nowości, to jeszcze przed kilku laty sprowadzać musieliśmy je z zagranicy. To obecnie ustało. Mamy już w Polsce bardzo poważne i na wysokim poziomie stojące zakłady ogrodnicze, **które zajmują się specjalnie hodowlą nowości róż** i to ze skutkiem, nieustępującym w niczem zagranicy.

Na Śląsku hodują róże i wyprodukowały na tegoroczny sezon bardzo piękne i szlachetne odmiany ogrodnictwa Zarządu Dóbr Księcia Pszczyńskiego w Murckach i Pszczynie. Tam można nabyć po przystępnych cenach dobre, piękne i nowe odmiany krzewów tego najpiękniejszego z kwiatów.

Wymieniamy **następujące** odmiany:

W. E. Chaplin, kwiat ciemno-karmazynowy o pięknej formie, odmiana bardzo efektowna

Heinrich Wendland, kwiat duży, pełny trwały, o silnym zapachu zewnętrzna strona płatków czysto-złoto-żółta, wewnętrzna — brunatno-różowa. Zdaniem hodowcy odmiana ta należy do róż o najpiękniejszej grze kolorów.

Königin Luise, kwiat biały, bardzo duży, pełny, długotrwały.

Independance Day, kwiat miedziano-żółty, kwitnie bezustannie bogato.

Madame Butterfly, kwiat błyszcząco-cielisto-różowy na morelowo-żółtem tle.

Mrs. Henry Morse, kwiat błyszcząco-różowy z cynobrowo-różowym odcieniem.

Mrs. William C. Egan, kwiat delikatno-różowy.

Madame Edourd Herriot, kwiat koralowo-czerwony. Pierwszorzędna odmiana grupowa.

Souv. de H .A. Verschuren, b. duża, żółto-oranżowa.

Mme. Jules Bouche, czysto-biała, zdrowa, polecenia godna.

Ville de Paris, złoto-żółta, obficie kwitnąca.

Róże płaczące: Alberic Barbier, żółtawo-biała, silna. Crimson Rambler i inne.



Heinrich Gaede, kwiat bronzowo-pomarańczowo-żółty, duży, pełny, o wyśmienitym zapachu.

Fontanelle, wyróżniająca się nowość, kwiat bardzo duży, czysto-złoto-żółty.

Vierlanden, kwiat pomarańczowo-różowy, nadzwyczaj pełny, szlachetnej budowy.

Talizmann, kwiat na długich pędach, o przepięknym kolorycie, szkarłatny z miedziano-złotemi refleksami.

Mevrouw Henri Daendels, kwiat delikatno-cielisto-różowy.

Los Angelos, kwiat o wspaniałym kolorze, błyszcząco-czerwony.

W ogrodnictwach w Murckach i Pszczynie widzieliśmy również **b. ładne porzeczki wysokopienne**, z pięknemi koronami w kilku odmianach, jak: Czerwona Holenderska, Kometa, Biała Holenderska, Biała Wersalska i inne.

Krzewy agrestu w znanych odmianach, jak: Biały angielski, Victoria, Stuttgarter Rose, Wczesny v. Neuwied, Zielony Olbrzym i inne.

Szkółki drzew, należące do tych ogrodnictw, wyprodukowały bardzo ładne i znane z jakości drzewka owocowe i alejowe, oraz krzewy ozdobne. Nabyć je można obecnie w sezonie sadzenia w ogrodnictwach w Murckach i Pszczynie.

Wkońcu zwracamy uwagę na bogaty wybór **brzoskwiń**, między innemi odporna na mrozy nowa odmiana „Górny Śląsk".

Zakładajmy sady handlowe

Wielu gospodarzy zakłada sad. Jedni liczą na owoc do zjedzenia dla siebie i swej rodziny, inni chcą ciągnąć zyski ze sprzedaży owoców.

Przy każdej chacie powinno być kilka drzewek dla zaspokojenia własnej konsumcji, bo utrzymanie niedużego amatorskiego sadu, nawet przy mniej sprzyjających warunkach przyrodniczych, jest możliwe do osiągnięcia, chociażby nakładem większej pracy i pieczołowitości.

Inaczej sprawa przedstawia się z sadami handlowemi, stwarzającemi całe ośrodki owocarskie.

Tu decydującym czynnikiem, rozstrzygającym o powstaniu pewnego ośrodka sadowniczego, jest przedewszystkiem gleba. Przy większych inwestycjach trzeba bezwzględnie zważać na ten czynnik, jako najbardziej decydujący o rentowności. Trzeba pamiętać, że drzewa owocowe, obok przyrostów drzewa, muszą nam dawać obfity plon, więc muszą bytować w odpowiedniem środowisku (należy tu rozumieć nietylko zabezpieczenie pokarmowe, ale i odpowiednią przewiewność i wilgotność gleby).

Drugim czynnikiem jest dobra komunikacja.

Nie można jednak ignorować najbliższego rynku zbytu i nie traktować, że sad handlowy z reguły musi być głównie założony z odmian zimowych późnych. Szczególnie to ma duże znaczenie w okolicach letniskowych, czy kuracyjnych, gdzie trzeba dobór gatunków i odmian tak ułożyć, aby okres ich dojrzewania przypadał na czas pobytu kuracjuszów.

Wreszcie trzecim czynnikiem, który nietyle wpływa na powstawanie ośrodków sadowniczych, lecz na możność pielęgnowania w nich pewnych gatunków i odmian, są warunki klimatyczne. Rozwój polskiego sadownictwa powinien się oprzeć na produkcji jabłek. Obecnie około 60 proc. uprawianych w Polsce drzew owocowych stanowią jabłonie, około 14 proc. grusze, około 12 proc. czereśnie i wiśnie, 9 procent śliwy i około 5 proc. brzoskwinie, morele, orzechy i różne inne,

KAROL DOERING

Śliwy

Należałoby żałować, iż w obecnych czasach kryzysowych, gospodarze tak mało przywiązują wagi do polepszenia sobie bytu przez rozszerzenie niektórych gałęzi swojego gospodarstwa. Takim „kopciuszkiem" stają się obecnie **sady włościańskie.** Drzewa owocowe w stosunku do zajmowanej przestrzeni dają znaczne zyski, powinniśmy więc starać się o uporządkowanie i doprowadzenie swego sadku do możliwej doskonałości. W szczególności na większą uwagę powinna zasługiwać **śliwa**, dostarczająca nam obok naturalnego owocu, przerobу czy to w formie suszu czy powideł.

W okolicach podgórskich często **wsie wyglądają jak jeden sad śliwkowy.** Każdy gospodarz nasadzi kilkadziesiąt sztuk tych drzew na swojej ziemi, a potem budują wspólne suszarnie. U nas zupełnie inaczej! Jeśli się spotyka śliwy, to przeważnie karłowate, stare, robaczywe i zdziczałe. A tymczasem Polska rok rocznie sprowadza z zagranicy susz i przetwory owocowe.

Sadźmy więc więcej śliw! **Śliwa jest drzewem mało wymagającem, łatwo się rozmnaża** (można ją przeszczepić na zwykłej tarninie, lub wyhodować z odrostków) i **dobrze rośnie.**

Najodpowiedniejsze są dla niej ziemie glinkowate z domieszką próchnicy, rośnie jednak dobrze i na cięższych glebach a nawet na wilgotnych piaskach.

Ponieważ śliwy ukorzeniają się **płytko**, warstwa dobrej ziemi nie potrzebuje być głęboka. Sadzimy śliwy w odstępach **5—6 m.**, wybierając miejsca w sadzie niższe i wilgotniejsze. Pamiętać jednak należałoby, aby śliwę po śliwie nie sadzić, gdyż nastąpiłaby degeneracja t. j. że drzewo rodziłoby małe niesmaczne owoce.

Aby owoc miał zbyt, musi być zdrowy, okazały, smaczny, o pestce łatwo oddzielającej się od mięsa. Dlatego też śliwy deserowe musimy zrywać każdą oddzielnie, chwytając za ogonek, aby nie wytrzeć z nalotu. Gorsze gatunki na susz i powidła strząsamy na podesłaną pod drzewem płachtę. Większy zysk otrzymujemy z gatunków wcześniejszych, zbieranych przy końcu lipcu. Państwo widząc korzyści, płynące z uprawy drzew owocowych, ułatwia rolnikom zakładanie sadów, udzielając kredytów.

Otrząśmy się więc z gnuśności i zabierzmy się do pracy przy sadzie, a trud nasz będzie opłacony sowicie!

Uwagi na kwiecień

PRACE W OGRODZIE WARZYWNYM.

Siać: buraki ćwikłowe, (w połowie miesiąca) cebulę siewkę w grunt, a w drugiej połowie miesiąca siać na dymkę w rozsadniku, kalafiory na średnią porę na rozsadniku, dalej koper, marchew, pietruszkę, rzodkiewkę, szczaw, szpinak.

Sadzić: cebulę z rozsady, kalafiory wczesne, kalarepę, kapustę wczesną białą i włoską, szczypiorek i szparagi, wszystko w drugiej połowie miesiąca, w pierwszej połowie cebulę z dymki, czosnek, sałatę, ziemniaki.

W inspekcie siać: ogórki, melony, pomidory, dynie.

W OGRODZIE OZDOBNYM.

Siać kwiaty letnie jak: amarantusy, balsaniny, goździki, zinje. Sadzić na grunt: bratki, stokrotki, niezapominajki, mieczyki; w inspekce wysadzać do podpędzania begonje, dalje i kanny. Zdjąć całkowicie przykrycia zimowe, ciąć róże i krzewy ozdobne, kończyć sadzenie drzew i krzewów, w końcu miesiąca przesadzać iglaste z bryłami ziemi. Uporządkować i zasilać trawniki, zniszczone dosiewać i zakładać nowe.

DZIAŁ KOBIECY

Nowa niesprawiedliwość

Coraz żywszem tętnem bije dziś na wsi życie organizacyjne. Niedzielne wieczory, a w niektórych wsiach i wieczory dni powszednich wypełnione są **zebraniami naszych ludowych organizacyj.** Nie potrzebuję pisać o tem, ile dobrego, ile rozjaśnienia w mózgach przynoszą w ten sposób spędzone wieczory swoim uczestnikom, złą ich stroną jest to, że biorą w nich udział tylko mężczyźni, powiem nawet, że to nowe życie wsi jest źródłem nowej niesprawiedliwości, nowego i bolesnego upośledzenia kobiety wiejskiej, bo upośledzenia w dziedzinie oświaty. Jest wiele takich ludzi, którzy brak kobiet na zgromadzeniach, zebraniach i kursach tłumaczą biernością kobiet, małem uspołecznieniem kobiety. Kobieta wiejska nie z niechęci do organizacji pozostaje w domu, ale dlatego, że ma w sobie więcej odpowiedzialności za gospodarstwo, więcej dba o jego rozwój niż mężczyzna. Ona nie potrafi zostawić na łasce losu, czy służby gospodarstwa i dobytku i lecieć, gdzie zawolają. Musi naprzód zaspokoić rodzinę, pomyśleć o gadzinie, a dopiero może myśleć o swoich przyjemnościach — oto powód małej liczebności na naszych zebraniach kobiet. Ale uczciwy mężczyzna i do tego ludowiec nie powinien wyzyskiwać gospodarskich skłonności swojej żony w ten sposób, żeby sam korzystał z dobrodziejstwa zebrań, a na jej barki zrzucał na ten czas pilnowanie domu, gospodarstwa, zadawania paszy bydłu i wogóle wszystkie roboty gospodarskie. Chłop-ludowiec, który w stosunkach społecznych woła o sprawiedliwość, przedewszystkiem w swojej rodzinie musi zaprowadzić sprawiedliwość. Jeśli w jedną niedzielę on korzystał z zebrania, odczytu, czy kursu, to powinien się postarać, aby w drugą niedzielę jego żona z tego korzystała, a Koła Ludowe, jeśli zapraszają prelegentów, którzy omawiają sprawy interesujące mężczyzn, powinny także co jakiś czas szukać takich ludzi, którzyby poruszali zagadnienia interesujące specjalnie kobiety, jak sprawy zdrowotności na wsi, sprawy wychowania, gospodarstwa domowego i inne. Czy dużo wsi pomoże, jeśli tylko sami chłopi będą mądrzy i oświeceni, jak liczniejsza od nich gałąź niewieścia, która na życie wsi ma daleko większy wpływ od mężczyzn, będzie ciemna i zabobonna.

Helena Mierzwina.

Najpilniejsza sprawa

Niedawno stoję sobie na ul. Lwowskiej w *Nowym Sączu* i widzę jak dwuch chłopów namyśla się nad tem, czy mają sobie kupić gazetę „Piasta" czy też nie kupować. Byli przytem z żonami i kiedy tak radzą, jedna z tych kobiet powiada, że wolałaby się napić kieliszek wódki jak kupować gazetę, a druga znów zaczęła radzić swojemu, żeby sobie kupił papierosa i popalił, bo w chałupie lampa się kopci, to i tak nie będzie mógł czytać gazety, zresztą powiada: „Co ci ta przyjdzie z tyj gazety". Kiedym to zdarzenie opowiedział swojej żonie, zadumała się i powiada: „ano nie może być na wsi dobrze, skoro kobiety są takie jeszcze ciemne, kobieta nietylko przy kupnie gazet chłopem rządzi, ale i w każdej innej rzeczy".

Prawdę mówi moja żona, ile ja się już gazet chłopom nawtykałem, ile nagadałem, posłucha taki, pokiwa głową, ale poradzić nic nie może, bo mu żona zawraca głowę, czem innem, płacze, kłóci się, przeklina i zawsze na swojem postawi, bo chłop za spokój w chałupie gotów jest oddać wszystko. Dziś najpilniejsza sprawą jest oświata wśród kobiet wiejskich, pierwsze, kobiety trzeba prowadzić do zrozumienia wiejskich spraw i interesów, żeby nam chłopom nie przeszkadzały w pracy nad poprawą chłopskiej doli, to jest dziś najpilniejsza sprawa.

Sołtys Jan.

Pierwsze Koło ludowczyń w pow. limanowskim

Onegdaj my kobiety w Niedźwiedziu, pow. Limanowa urządziliśmy sobie zebranie. Było nas 50 kobiet, cóż, przecież Stron. Ludowe nie może się składać tylko z samych mężczyzn, nietylko oni mają prawo i obowiązek walczyć o dobro wsi, my żony i matki wiejskich dzieci mamy jeszcze większe prawo do tego! Nas nie powinien obchodzić tylko garnczek i warzecha, ale powinny nas interesować wszystkie ważne sprawy w świecie.

Zaprosiłyśmy sobie z referatem wiceprezesa powiatowego Jakóba Buckiego i Jakóba Fidę, potem wybrałyśmy sobie zarząd, a to prezeską została *Rozalja Maczugowa*, wiceprezeską *Rozalja Kowalczyk*, druga wiceprezeską *Helena Strama*, sekretarką *Bronisława Cichorz*, skarbniczka *Katarzyna Majerczyk*. Komisja rewizyjna: *Strużak Maria, Szwaja Marja, Liberda Józefa*.

Prezyska: Rozalja Maczugowa.

Koniecznie musimy dbać o czystość

Niedawno szef służby zdrowia w Ameryce dr. Cumming przeprowadził badania talerzy w 46 restauracjach i znalazł na nich 100 tysięcy rozmaitych bakteryj na każdym talerzu, między którymi to bakterjami było dużo zarazków szkarlatyny, gruźlicy, influenzy, zapalenia płuc i t. d., a przecież to były myte talerze, ile więc tysięcy, a może miljonów zarazków znajduje się na brudnych naszych nożach i innych przyborach i naczyniach kuchennych? Czy nie dość na wsi biedy, żeby jeszcze chorobę żywcem na się ściągać przez używanie brudnych garnków, łyżek i noży? — a potem jak ktoś przez ciapstwo gospodyni nabawi się choroby, to się powiada „wolo Bosko", „kora Bosko" i na niewinnego Pana Boga się wymyśla.

Jeżeli gospodyni nie chce do domu swojego ściągać chorób, to musi przedewszystkiem dbać o porządek i czystość. W czystości muszą być przechowywane te wszystkie przedmioty i naczynia, które się z jedzeniem stykają, a do nich zalicza się i nóż. Nie w paczce z butami, nie na oknie przy zabrudzonym grzebieniu jego miejsce, ale w czystej szufladzie zdala od much i kurzu.

H. S.

Opodatkowanie wróżbitów

Urząd podatkowy w Kownie wydał nakaz opodatkowania tych wszystkich osób, które z wróżbiarstwa czerpią swoje dochody. Szkoda, że i naszych wiejskich wróżbiarzy, odczyniaczy, zamawiaczy i innych nie pociągają władze do płacenia podatków, możeby przez to szybciej gusła i ciemnota wywiały ze wsi.

Wojownicza kobieta z Zembrzyc
skazana za pobicie policjanta

Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach toczyła się rozprawa przeciwko zamieszkałym w Zembrzycach **Janowi Rudkowi, Stanisławowi Łukasikowi, Pawłowi Dankowi i Annie Łukasik**, oskarżonym o pobicie posterunkowego policji.

Tło sprawy było następujące: dnia 26 grudnia ub. r. posterunkowy policji Czwojdziński pełnił służbę w Zembrzycach obok „Domu Ludowego", w którym odbywała się zabawa. Ponieważ znajdujący się wewnątrz domu oskarżony Stanisław Łukasik awanturował się, przeto posterunkowy wezwał go do opuszczenia sal.

Oskarżony Łukasik, będąc podchmielony, nie usłuchał wezwania, a nachylający się ku posterunkowemu, który rękami go od siebie odpychał, **wyrwał gumę, którą posterunkowy trzymał w ręku, ude**rzył go w rękę. W tym samym czasie oskarżony Rudek rzucił z bliskiej odległości kamieniem w posterunkowego, trafiając go w głowę. Gdy posterunkowy upadł na ziemię, oskarżeni Stanisław Łukasik, Paweł Danek i Anna Łukasik zadawali mu razy, obrzucając go przytem stekiem obelg.

Sąd po przeprowadzeniu kilkudniowej rozprawy i przesłuchaniu świadków, a między innymi Teofila Gruszeczki, wydał wyrok, mocą którego Jan Rudek, Stanisław Łukasik i Paweł Danek zostali uniewinnieni, natomiast Anna Łukasik skazana została na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

Sąd w motywach wyroku podał, że nie dał wiary zeznaniom niektórych świadków, a zwłaszcza zeznaniom **Teofila Gruszeczki.**

Co życie niesie?

Napad rabunkowy pod Tarnowem

W nocy z środy na czwartek w *Zbylitowskiej Górze* pod Tarnowem, *czterech zamaskowanych bandytów* napadło na mieszkanie 29-letniego gospodarza *Jana Radziszewskiego*. Bandyci sterroryzowali domowników rewolwerami, związali sznurami 5 osób, przeszukali mieszkanie, zabrali 620 zł. i zbiegli.

Żywa pochodnia
na rowerze

Na szosie z Oświęcimia do Rajska zauważono pędzącego na rowerze Edm. Bazurczyka, a zanim chmurę dymu, co czyniło wrażenie, że rower popędzany jest motorkiem benzynowym. W pewnej chwili rowerzysta stanął w płomieniach. Okazało się, że Bazurczyk kupił w Oświęcimiu smar do maszyny, który włożył do kieszeni, do której przez pomyłkę włożył niedogaszonego papierosa, który pod wpływem wiatru wzniecił ogień. Charakterystycznem jest, że analogiczny wypadek wydarzył się niedawno na drodze do Bierunia, gdzie uległ poparzeniom niej. Kazimierz Hokalski.

Przewlekły spór o prawo wyrabiania drożdży

Już od pięciu lat ciągnie się zawiły spór pomiędzy ziemianinem Przewłockim, a kartelem drożdżowym na tle odmowy władz skarbowych przyznania Przewłockiemu koncesji na uruchomienie nowej drożdżowni. Jak wiadomo, Przewłocki dwukrotnie wystąpował do Najwyższego Trybunału Administracyjnego i uzyskał uchylenie decyzji władz skarbowych. Ostatnio ziemianin **wystąpił wprost przeciwko kartelowi drożdżowemu i zażądał odszkodowania w wysokości 10.000 zł. za skutki polityki kartelowej**, która uniemożliwia mu otworzenie fabryki drożdży w majątku Morwy. W pierwszej instancji powództwo zostało oddalone, lecz Przewłocki nie dał za wygraną i wystąpił do Sądu Apelacyjnego. Niekończący się spór stanie się zatem znowu przedmiotem rozprawy sądowej, która **została wyznaczona na dzień 11 maja.**

Złodzieje z wizytą w mieszkaniu zastępcy Gł. Kom. Policji

Ub. nocy w nieobecności domowników włamali się złodzieje do mieszkania zastępcy głównego komendanta policji Woj. Śl., insp. Józefa **Jeziorskiego** w Katowicach, przy ul. Słowackiego 22.

Co skradziono, nie można było się niestety dowiedzieć, w każdym razie sam fakt włamania się do mieszkania jednego z najwyższych dygnitarzy policyjnych świadczy o... bezczelności złodziei, oraz ich odwadze...

Wpisy do szkół powszechnych na Śląsku

Wydział Oświecenia Publicznego Śl. Urz. Woj. podaje do wiadomości, że wpisy do **szkół powszechnych polskich w Woj. Śląskiem** odbędą się w dniach **27, 28, 29 i 30 kwietnia oraz 1 i 2 maja br.** w godzinach od **16-ej do 19-ej** w kancelarji szkoły, do której dane dziecko ma uczęszczać. Wpisane winny być w tym czasie dzieci urodzone w roku kalendarzowym 1929, dzieci, które dotychczas do żadnej publicznej szkoły nie uczęszczały, a podlegają jeszcze obowiązkowi szkolnemu.

Nie wolno hodować gołębi pocztowych bez zezwolenia

Podczas rewizji, przeprowadzonej u posiadaczy gołębi, znaleziono u 38-letn. *Bronisława Meresa* w Leszczynach bialskich *gołębie pocztowe*. Ponieważ Meres nie posiadał zezwolenia na hodowlę gołębi pocztowych, skonfiskowano mu je a w dodatku skierowano doniesienie do Sądu Grodzkiego w Białej, przed którym Meres obecnie odpowiadał. Oskarżony Meres tłumaczył się tem, że gołębie kupił krótko przed rewizją, nie wiedząc, że są one gołębiami pocztowemi. Sąd skazał nieostrożnego miłośnika gołębi na 10 zł. grzywny, a pozatem orzekł konfiskatę gołębi pocztowych na rzecz związku Hodowców Gołębi pocztowych w Białej.

Wypadek ten niech będzie ostrzeżeniem dla właścicieli gołębi, bowiem skazany Meres li tylko dlatego uzyskał taki łagodny wymiar kary, że dotychczas nie był karany i częściowo sąd dał wiarę jego **tłumaczeniu.**

Wyrok w procesie o odszkodowanie przeciwko wyd. I. K. C.

Sąd Apelacyjny w Krakowie ogłosił wyrok w procesie, wytoczonym wydawnictwu „I. K. C." oraz „Tempa Dnia" przez wdowę po naczelniku Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu **p. Krzosową** spowodu wiadomości, które ukazały się w tych pismach po zamordowaniu naczelnika ś. p. Krzosa. Zdaniem powódki wiadomości te mogły wywołać wrażenie, iż była ona zamieszana w zbrodnię. P. Krzosowa domagała się od wydawnictwa wspomnianych pism odszkodowanie w sumie 100.000 zł. Sąd Okręgowy przyznał jej odszkodowanie w wysokości 80.000 zł., a Sąd Apelacyjny obniżył je na rozprawie do kwoty 10.000 zł. Ponadto Sąd Apelacyjny skazał wydawnictwo „I. K. C." na poonszenie wysokich kosztów sądowych. Zastępcy obu stron zapowiedzieli wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego.

Smierć pod pociągiem

Na stacji kolejowej podwarszawskiej Ursus zdarzył się tragiczny wypadek. Pociągiem pasażerskim z Warszawy jechał Aleksander Miszczuk, student Uniwersytetu Wileńskiego, który wracał do Katowic do rodziców na święta. Chciał on wysiąść w Ursusie, na stacji i przenocować u wujostwa. **Wyskoczył z pociągu, będącego jeszcze w biegu tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wagonu i został zmiażdżony.**

Pożgał nożem prześladowcę

Wacław Marszałek ze Swinnej spotkał się w Żywcu ze swym znajomym **Józefem Smolikiem z Przyłękowa.** Marszałek czując do Smolika osobistą urazę, uderzył go **w twarz.** Po tem zajściu Smolik dobrał sobie towarzysza **Wojciecha Batanika** z Przyłękowa i pałając zemstą, zaczaił się koło nasypu kolejowego w Sporyszu, gdzie oczekiwał na powracającego z miasta Marszałka.

Późnym wieczorem przyłapali Marszałka, który wracał na rowerze do Swinnej i pobili go bykowcem tak, że Marszałek porzucił rower i począł uciekać. Za uciekającym puścili się obaj towarzysze ze Sporysza i kiedy ubiegli jakie ze 100 kroków, Marszałek zatrzymał się i wyciągnąwszy nóż, ugodził nadbiegającego Smolika, **zadając mu 6 ran nożem w głowę i kark.**

Kiedy zbroczony krwią Smolik przewrócił się, Marszałek skopał go, poczem spokojnie udał się w dalszą drogę. Towarzysz rannego na widok krwi i noża, przestraszył się i zbiegł.

Rannego przewieziono do szpitala powszechnego w Żywcu. Stan jego jest beznadziejny. Sprawą zajęła się policja.

Pościg za złodziejem na ulicach Krakowa

We wtorek około godz. 13 ulice Krakowa były widownią pościgu za złodziejem, który na ul. św. Marka wyrwał torebkę jakiejś pani, idącej z księdzem, poczem zaczął uciekać. Kiedy rozległ się krzyk: „łapać złodzieja", za uciekającym opryszkiem rzuciło się kilka osób. Jeden z przechodniów zdołał schwycić złodzieja i wepchnąć go do bramy domu przy ul. Marcina 25, natomiast inni przechodnie pobiegli po policjanta. Złodziej ponownie próbował ucieczki i przebiegłszy podwórze, zdołał wdrapać się na ogrodzenie, oddzielające podwórze tego domu od budynku Miejskiej Kasy Oszczędności. Znajdujący się w bramie gmachu kasy agent policyjny, zagroził opryszkowi rewolwerem i zmusił go do zejścia na ziemię. Tymczasem nadbiegli dwaj policjanci, którzy aresztowali złodzieja. Okazał się nim niejaki **M. Konieczny.** Drogę swojej ucieczki znaczył on krwią, gdyż, uciekając przewrócił się i **skaleczył twarz.**

Kto się urodził
1-go kwietnia?

Prima Aprilis jest nietylko dniem, w którym płata się figle znajomym i przyjaciołom. Pod tą datą rodzili się ludzie, którzy wpływali decydująco na bieg historji i kultury ludzkiej. W roku 742 dnia 1 kwietnia urodził się Karol Wielki, tego też dnia przyszedł na świat rycerz bez skazy i zmazy Bajard. 1 kwietnia jest również datą narodzin znakomitego kompozytora, Józefa Haydna, ojca gastronomów — Brillat-Savarin'a, założyciela cesarstwa niemieckiego — ks. Ottona Bismarcka. 1 kwietnia 1514 roku rozpoczął Rafael pracę nad malowaniem słynnych fresków w kaplicy Sykstyńskiej, w Watykanie. 1 kwietnia 1031 r. została wydana w Paryżu pierwsza gazeta „La Gazette", założona przez Renaudota. 1 kwietnia 1821 r. zachorował śmiertelnie na raka cesarz Napoleon, internowany na wyspie św. Heleny. Już z tego pobieżnego choćby przeglądu wydarzeń i dat widać, że żartów, ale również ważnym dniem w historji ludzkości.

Dział gospodarczy

Zwyżka cen zbóż w Polsce

Na zagranicznych rynkach zbożowych panowała nadal zniżka. Jedynie Argentyna usiłuje podnieść cenę pszenicy, jednak wysiłki te są prawie bezowocne i cena niewiele odbiega od poziomu urzędowego. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe, ponieważ zniżka wywołana została przez podaż właśnie pszenicy argentyńskiej i dopóki nadwyżki z tego kraju nie zostaną ulokowane na rynkach odbiorczych, trudno się spodziewać poprawy.

Mówiąc wszakże o zniżce, trzeba mieć na uwadze, że **obecne ceny są ciągle jeszcze wyższe od przeciętnej za ostatnie 3 lata**, a dla rolnika amerykańskiego wogóle, argentyńskiego zaś w szczególności, ceny te są **zupełnie opłacalne**. Rolnik więc zamorski jest zainteresowany w utrzymaniu cen obecnych jaknajdłużej. Ponieważ niesprzedane zapasy z lat dawnych ciągle jeszcze maleją, przeto można przypuszczać, że aż do nowych zbiorów ceny te będą utrzymane.

Na rynku krajowym w tygodniu sprawozdawczym nastąpiła wyraźna poprawa. Ceny zbóż jarych pozostały wprawdzie na dotychczasowym poziomie, ale **zwyżkowały wyraźnie zboża ozime — pszenica i żyto**. Zwyżka pszenicy, być może, okaże się sezonową skutkiem większego **przedświątecznego** popytu i o trwałości jej można będzie sądzić dopiero w kilka dni po świętach, a więc dopiero w drugiej połowie kwietnia. Natomiast **zwyżka żyta** zasługuje na baczną uwagę.

Przedewszystkiem nie można **jej** usprawiedliwić zwiększonym popytem, ponieważ mąka żytnia nie służy do wypieku ciasta luksusowego. Trudno też ją wyjaśnić akcją interwencyjna, gdyż akcja taka prowadzona nie jest. Działają natomiast czynniki inne — mianowicie **zbliżający się przednówek** i znacznie zwiększone spożycie wewnętrzne w samych gospodarstwach rolnych. Od paru lat ostatnich rolnicy usiłowali sprzedać zboża jaknajwięcej zaraz po żniwach, ponieważ stosunki tak się dziwnie układały u nas, że w okresie późniejszym kampanji zbożowej ceny były niższe, aniżeli w początkowym. Okres lepszej ceny był **jednak bardzo krótki**, mało pojemny bowiem rynek krajowy szybko był przeładowany zbożem, a ceny spadały. Dźwiganie zaś cen jest obecnie zadaniem niesłychanie trudnem. W kampanji bież. dzięki umiarkowanej podaży przeładowania takiego nie obserwowano, a **obecnie, w miarę zbliżania się przednówka, podaż jest coraz mniejsza, dzięki czemu ceny nie zdradzają tendencji zniżkowej.**

Mniejsza podaż ma jednak również swoje przyczyny — jest nią między innemi większe zapotrzebowanie ze strony przedewszystkiem samych gospodarstw rolnych na cele hodowlane. Ceny **zwierząt rzeźnych trzymają się** już od dłuższego czasu na niezmienionym poziomie, a ostatnio — **po krótkotrwałej zniżce, poszły nawet w górę**. Dotyczy to przedewszystkiem **trzody chlewnej, znajdującej się** przeważnie w rękach mniejszej własności rolnej.

W dn. 8 kwietnia br. płacono na rynku krajowym (za 100 kg. w złotych) w Warszawie: pszenica 21.50 — 22.00 (21.25 — 21.75), żyto 13.50 — 14.00 (13.25 — 13.50), jęczmień browarny 15.50 — 15,75, kaszany 14.75 — 15.00, owies 15.00 — 15.25; w Poznaniu pszenica 19.00 — 20.15 (19.50 — 19.75), żyto 14.25 — 14.50 (13.65 — 13.90), jęczmień browarny 15.50, kaszany 14.75 — 15.00, owies 14.75 — 15.00.

Z. K.

Kronika gospodarcza

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ mają pójść pieniądze ze sprzedaży następujących terenów: 1) w Warszawie — pole Mokotowskie, 2) grunty forteczne Antoninów, 3) grunty forteczne Lewiopol, 4) grunty pofortecznе Lewinów, 5) place w Warszawie, przy ul. Elbląskiej i Przemyskiej, 6) grunt z zabudowaniami przy ul. Powązkowskiej, 7) parcele budowlane w Krakowie, 8) grunty pofortecznе w Krakowie. Wartość tych terenów jest ogromna. Samo pole Mokotowskie, na którem ma stanąć najbardziej reprezentacyjna dzielnica Warszawy, przedstawia — najskromniej licząc — wartość kilkunastu miljonów złotych. Chodzi tylko o to, by znaleźć odpowiednią liczbę nabywców.

PRODUKCJA RAKÓW. Wojew. wileńskie zajmuje poważne miejsce w eksporcie raków z Polski. Udział tego województwa w eksporcie raków wynosi około 30 proc. W ostatnim czasie zauważono zmniejszenie się stanu ilościowego raków w wodach otwartych. W związku z tem Wileńska Izba Rolnicza przystąpiła w bież. roku do akcji, mającej na celu zwiększenie ilości raków w wodach Wileńszczyzny. Przedewszystkiem mają być zarażone jeziora Opsa, Długie, Bołin I, Bołin II, Miory, Miadzioł i Surwieliszki. W bieżącym sezonie wiosennym wpuszczonych ma być do wód około 10.000 sztuk raków szlachetnych.

SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW, zrzeszone w Związku „Społem", osiągnęły w lutym b. r. poważny wzrost obrotów w porównaniu z tymże miesiącem r. 1935. Wzrost ten wyraża się cyfrą 4,4 proc. Szczególnie silny wzrost wykazały spółdzielnie wiejskie, bo **aż o 9,3 proc.** Najmniejszy — spółdzielnie robotniczo-miejskie, a mianowicie 3,5proc. Szczególnie pocieszający jest wzrost obrotów spółdzielni wiejskich, wskazujący na poprawę wyniszczonej kryzysem siły nabywczej wsi.

W SZTOKHOLMIE rozpoczęły się rozmowy między eksporterami węgla polskiego a importerami szwedzkimi w sprawie przedłużenia istniejącej umowy.

PORT W GDYNI zwiększył w marcu obroty o 78 tys. ton w porównaniu z lutym. Obroty wyniosły ogółem 600 tys. ton, w tem wywóz 488 tys.

W BELGJI było z końcem marca 163 tys. bezrobotnych. Przed rokiem liczba bezrobotnych wynosiła 273 tys. **W Anglji** jest 1 miljon 882 tys. bezrobotnych.

AUSTRJA zakupiła w Polsce 350 wagonów żyta, które dostarczone będą częściowo przez Triest, częściowo zaś drogą lądową. W roku 1935 Austria zakupiła w Polsce łącznie 2.000 wagonów żyta.

CO SIĘ BUDUJE NA WOŁYNIU?

Rozpoczęto już serję prac przy budowie wodociągów oraz zapoczątkowano prace kanalizacyjne w **Łucku.** Miasto **Kowel** przystąpiło do budowy dużego mostu żelazo-betonowego na rzece Turji, a jednocześnie została rozpoczęta budowa pierwszej na Wołyniu chłodni. Związki samorządowe podejmują również znaczną ilość robót nad zabrukowaniem ulic. Niektóre miasta, jak Łuck i Włodzimierz, rozpoczynają budowę nawierzchni ulepszonych, co na Wołyniu **przeprowadzone będzie po raz pierwszy.**

Wrota dla emigracji zamknięte

Jednem z najdonioślejszych i najciekawszych zarazem zjawisk społecznych w ciągu ostatnich lat dziesięciu jest przemiana, jaka się dokonała w ruchu emigracyjnym, w owych wędrówkach masowych z krajów o nadmiarze rąk do pracy do krajów o wielkich rynkach i wolnych przestrzeniach do uprawy. Do roku 1929, do chwili wybuchu kryzysu światowego, emigracja w wymiarze światowym odbywała się prawie normalnie, później zaczęła się zwężać, kurczyć, aż wreszcie pojawiła się w postaci odwrotnej — jako reemigracja, powrót emigrantów do krajów rodzinnych. Zjawisko **reemigracji** istniało zawsze, ale nigdy dotąd nie występowało ono tak jaskrawie i w takich rozmiarach, jak teraz, nigdy nie miało charakteru faktu trwałego, czynnika stałego. I to jest cechą ostatnich lat dziesięciu.

Jeśli przyjrzymy się ruchowi emigranckiemu „kontynentalnemu", t. j. na terytorjum Europy, w postaci wędrówek ludności z jednego kraju do drugiego, dojrzymy odrazu, iż głównym ośrodkiem imigracji po wojnie była **Francja**, do której powędrowało w 1927 roku 64.000 ludzi, w 1928 r. — 98.000, w 1929 r. — 179.000, w 1930 r. — 222.000, w 1931 r. — 102.000, w 1932 r. — 69.000, w 1933 r. — 75.000, w 1934 r. — 72.000 ludzi.

Natomiast **opuściło** granice Francji w 1929 r. — 39.000, w 1930 r. — 44.000, w 1931 r. — 93.000, 1932 r. — 109.000, w 1933 r. — 49.000, w 1934 r. — 40.000 reemigrantów, którzy powrócili do kraju rodzinnego.

Co do **Polski**, to w ostatniem dziesięcioleciu wyemigrowało 1.7 milj. osób, a powróciło około 800 tys. W ostatnich jednak latach nadwyżka emigracji nad reemigracją zanika. W roku 1934 nadwyżka emigracji nad reemigracją wynosiła 8,5 tys. osób. W następnym roku **emigracja wynosiła 53.800 osób, reemigracja zaś 53.400 osób**. A więc liczby wyjeżdżających i wracających do Polski **już się równoważą**. W najbliższej przyszłości nie należy się spodziewać żadnych większych zmian pod tym względem. Należy to brać pod uwagę tembardzie.j że **przyrost ludności w Polsce wynosi około 400 tys. rocznie.**

Liczba **emigrantów**, którzy opuścili w poszukiwaniu zarobku i pracy Italję, wynosiła: w 1928 r. — 79.000 osób, w 1929 — 88.000, w 1930 r. — 221.000, w 1931 r. — 125.000, w 1932 r. — 59.000, w 1933 r.— 61.000, w 1934 r. — 42.000. Liczba zaś **reemigrantów** italskich wyniosła w tych samych kolejno latach: 49.000, 72.000, 82.000, 64.000, 39.000, 40.000, 29.000.

Gdy przejdziemy teraz skolei do obserwacji emigracji międzykontynentalnej, przekonamy się odrazu, iż liczba imigrantów do Stanów Zjednoczonych, która między 1927 a 1929 r. utrzymywała się w granicach 170—177.000 rocznie, spadła tak znacznie w latach 1930—1933, iż w tym ostatnim roku dosięgła **tylko 15.000 osób.** W Kanadzie liczba emigrantów przybywających spadła w tym samym czasokresie **ze 137.000 do 5.900!**

Porównując liczby imigrantów i emigrantów cudzoziemców, jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, widzimy, iż w 1927 r. imigrantów było 108.000 więcej, niż reemigrantów, natomiast w 1931, 1932 i 1933 r. liczba **emigrantów** z Ameryki przewyższała liczbę **imigrujących** o 24.000, 47.000 i 25.000 osób.

To samo zjawisko spadku liczby emigrantów obserwujemy w tych samych latach w krajach Ameryki Południowej, w Argentynie, Brazylji, które przymknęły swe wrota dla napływu poszukujących pracy przybyszów z innych krajów.

Można się spodziewać, jak sądzą ekonomiści, iż wywołane kryzysem gospodarczym zjawisko zatamowania emigracji zniknie z chwilą, gdy minie depresja ekonomiczna. **Nie wszędzie jednak powróci ruch emigracyjny do swego dawnego łożyska,** gdyż obok kryzysu ekonomicznego jest też i kryzys **polityczny,** który wpłynie na zmianę wielu warunków społecznych. Zważyć należy, że np. raczej warunki polityczne, niż ekonomiczne kładą tamę emigracji japońskiej do Ameryki Północnej i Australji, że te same czynniki natury politycznej sprawiają, iż emigracja do Chin, Mandżurji i Mongolji podlega obostrzeniom, zastrzeżeniom, które wypływają z tendencyj raczej politycznych, niż gospodarczych.

Naogół więc można twierdzić, że nie tak prędko i łatwo dokona się zasadnicza przemiana w warunkach i stosunkach ruchu emigracyjnego na całym świecie.

Porozumienie z Niemcami w sprawie tranzytu

Zasady porozumienia z Niemcami co do tranzytu przez Pomorze zostały ustalone — jak podał PAT — **„na drodze dyplomatycznej"**. To znaczy, że działał tu p. Beck. Gdybyśmy zresztą tego nie wiedzieli, to domyślilibyśmy się z treści układu. W układzie bowiem zrobiliśmy Niemcom pewne ustępstwa i grzeczności w imię „przyjaźni" polsko-niemieckiej.

Dawniej Niemcy płacili 6—7 milj. zł. miesięcznie. **Teraz będą płacić 1,5 milj. marek**, czyli niewiele więcej, jak 3 milj. złotych. Jeszcze niedawno, gdy chodziły pogłoski, iż Niemcy proponują 1,6 milj., w Polsce dawano do zrozumienia, że to są propozycje niedoprzyjęcia. Teraz zgodziliśmy się na 1,5 milj. Coprawda mówi się, że tranzyt będzie dostosowany do tej kwoty, że ma być ograniczony. Ale to nie jest tak ściśle sprecyzowane .jakby należało. To ma **dopiero ustalić komisja.** Niema więc pewności, że Niemcy nie będą przekraczali — **przynajmniej początkowo — tej kwoty.**

Zaległości niemieckie nie zostały uregulowane, przyczem mówi się obecnie o 70 miljonach. Rzecz dziwna, że dotąd nie ustalono dokładnej cyfry. Przed dwoma miesiącami, gdy min. Ulrych ograniczył tranzyt, najczęściej wymieniano 90 milj. Teraz, po 2 miesiącach, gdy zaległości niewątpliwie wzrosły, mówi się o 70 milj.

Przyjmijmy jednak, że długi niemieckie wynoszą tylko 70 milj. Prasa półoficjalna podaje, że **tę sumę Niemcy spłacą w ten sposób, że przejmą spłatę pożyczki tytoniowej, zaciągniętej przez Polskę we Włoszech.** Pewne pisma doniosły także o możliwości przejęcia zobowiązań **„Wspólnoty Interesów"** w Niemczech, inne temu goraco **zaprzeczają.** Tą sprawą zajmie się komisja polsko-niemiecka, która zbierze się w Warszawie po Wielkanocy. Nasuwa się pytanie, co będzie, jeśli jej prace beda bezowocne? **Lepiej, stokroć lepiej było nie znosić ograniczeń tranzytowych przed uzyskaniem bezwzględnej pewności, że Niemcy długi zapłacą w szybkim terminie.**

Porozumienie takie, że jedno państwo przejmuje długi drugiego wobec państwa trzeciego, jest do przyjęcia. Szkoda jednak, że w tym wypadku porozumienie wyjdzie na korzyść Włoch. Oczywiście dobrze jest odciążyć monopol tytoniowy, może nawet ten monopol zdoła teraz zaciągnąć inną, korzystniejszą pożyczkę, jednakowoż jako państwo biorące udział w sankcjach przeciw Włochom nie mamy żadnego obowiązku ułatwiać im operacyj finansowych i handlowych. Co więcej, nie powinniśmy również, skoro Włochy brutalnie depcą traktaty, spieszyć się ze spłacaniem rat i procentów.

Wynik całej tej ewentualnej transakcji może być taki, iż Włosi zmniejszywszy swe zobowiązania wobec Niemiec, będą mogli zwiększyć zamówienia np. na chemikalja, których produkcja jest w Niemczech bardzo rozwinięta, a które tak potrzebne są do trucia bezbronnej ludności abisyńskiej.

Odszkodowanie za zwolnienie bez wypowiedzenia

Izba Cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła orzeczenie zasadnicze, dotyczące prawa pracowników umysłowych do uzyskania **odszkodowania za zwolnienie** z pracy bez wymówienia. Sąd Najwyższy uznał, że **sześciomiesięczny termin przedawnienia tego rodzaju roszczeń,** jest terminem bezwzględnym, a skargi, które wpłyną **do sądu po upływie tego terminu, są spóźnione nawet w tym wypadku, gdy nadane zostały w urzędzie pocztowym w ostanim dniu okresu 6-miesięcznego.**

Bociany nie niszczą zwierzyny

Bociany nie pozwalają się ciekawskim obserwatorom podglądać przy obiedzie.

Dr. J. Steinbacher wziął się na sposób. Nie mogąc im zajrzeć do talerza, postanowił zajrzeć bocianom do żołądka. Począł więc polować na te biedne ptaki i urządził prawdziwą rzeź bocianów, strzelając je w czasie od maja do sierpnia. Zabił 134 sztuki. Wszystko w tym celu, by zaspokoić ciekawość: *co bociany jadają?*

I otóż pokazało się, że bociany lubią bardzo najrozmaitsze chrząszcze. 90 procent żołądków bocianich zawierało szczątki ciał tych owadów. Potem pod względem częstości następowały kolejno koniki polne, gąsienice, robaki, muchy, ważki, pająki i t. p. W wielu wypadkach znajdował się w bocianim żołądku piasek i żwir, a niekiedy kawałki szkła i porcelany, mające czasem po 4 i pół centymetra długości.

Co drugi bocian miał w swych wnętrznościach resztki pokarmów roślinnych. W 23 żołądkach, znalazł ciekawski pan doktór szczątki małych zwierząt kręgowych, a mianowicie: 36 myszy polnych, 13 kretów, 27 żab, i 4 rybki. Nie znalazł jednak ani razu zwierzyny, którejby bocianowi mógł pozazdrościć myśliwy. Nie było w żołądkach bocianich zajęcy, ani kuropatw, ani bażantów. Może więc tę korzyść odniosą bociany z tej krwawej dla nich ofiary, że przestanie się im zarzucać, że niszczą zwierzynę i uzna się je ostatecznie, jako nieszkodliwe, a nawet pożyteczne ptaki.

Odpowiedzi Redakcji

WP. Franciszek Padykuła. — Dziwnem nam się wydaje, że wójt Maj tyle wyprawia, a obywatele nie doniosą o tem do władzy nadzorczej, któraby ukróciła jego wybryki. Trzeba to zrobić.

Młody ludowiec z Miechowskiego. — Podajemy adres: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, Warszawa, ul. Senatorska 15.

WP. Andrzej Niedziela. — Myśl w wierszu ładna, ale niestety forma posiada duże braki, dlatego nie zamieścimy.

WP. Filip Bryczkowski. — Nadesłana korespondencja z przebiegu „Opłatka" była bardzo dobra, ze względu jednak na nawał materjału, nie poszła do druku.

WP. L. Zientara. — Artykuł: „Jak powinniśmy walczyć z dzisiejszym kryzysem", nie podaje środków, któremiby można było kryzys usunąć. Nie możemy go oddać posłom ludowym do interpelacji w sejmie, bo posłów ludowych wogóle niema obecnie (zaszła tu chyba mała pomyłka u Pana).

WP. „Twardy ludowiec" z Tarnowa. — Zagadka, nie zagadka, ale dobry dowcip na temat tych, którzy odkryli, że przed wojną rok miał 9 miesięcy! Nie zamieścimy.

WP. Józef Dziadkowiec. — W sprawie nabycia kur Wyandottów prosimy zwrócić się pod adresem: Janina Binarowa, Lusina, p. Swoszowice. Taki adres wskazano nam w Izbie rolniczej.

WP. Stefan Bajor. — Nie możemy udzielić Panu informacji o takiej pożyczce.

WF. Franciszek Bandyga. — Nie rozumiemy całkowicie o jaką zaległość państwową i samorządową Panu chodzi? Prosimy wyraźniej napisać, a udzielimy wyjaśnień.

WP. Brożek Edward. — Korespondencja o „Strzelcach" nie poszła, ze względu na cenzurę. **W sprawie wójta nie mamy żadnej wiadomości.**



Na zakończenie tegorocznych manewrów armji belgijskiej, król Leopold III. dokonał wręczenia sztandaru nowoutworzonemu pułkowi.



Na ilustracji widzimy członków nowoutworzonego gabinetu japońskiego, gotujących się do fotografji. Fotograf dosyć ceremonjalnie poprawia krawat ministra marynarki wojennej Osami Nagano.

Otwarcie kampanji przedwyborczej

w Stanach Zjednoczonych

Prezydent Roosevelt otworzył kampanję wyborczą, wygłaszając w klubie młodych demokratów w Baltimore **przemówienie, w którem rozwinął swój program polityczny i społeczny.**

Prezydent proponuje, by ograniczyć wiek pracy robotników do lat 18—65.

„Przemysł — powiedział Roosevelt — może przyczynić się w bardzo znacznym stopniu do zwiększenia zatrudnienia, jeżeli zgodzi się **zredukować czas pracy, utrzymując jednakże zarobki na obecnym poziomie.** Rozwój przemysłu osiągnął swe maksimum w okresie bezpośrednio poprzedzającym kryzys. Ale tylko 80 proc. robotników mogło znaleźć zatrudnienie.

Roosevelt uważa, iż epoka pionierów nie została zakończona. Jedynie w dziedzinie geograficznej można uważać ją za zamkniętą, ale **w dziedzinie społecznej zaledwie się rozpoczyna.** Bohaterstwo i wiara, które były konieczne do podbicia i ujarzmienia sił natury, będą potrzebne w jeszcze większym stopniu, **by poddać kontroli siły współczesnego społeczeństwa.** Niektórzy przypuszczają, iż zaufanie i normalny dobrobyt może uleczyć wszystko. Myślą oni o zaufaniu i dobrobycie z roku 1928-go. Wiemy jednakże, że 1928 i 1929 **wzrostowi produkcji towarzyszył wzrost bezrobocia, które rozwijało się w sposób zastraszający.** Słychać głosy, iż nawet po powrocie zupełnym dobrobytu ,będzie istniała stała armja bezrobotnych. **Nie mogę zgodzić się — oświadczył prezydent Roosevelt — na taką teorję.** Dlatego jesteśmy radzi nietylko spowodu tego, iż możemy przywrócić dobrobyt ,ale również i dlatego, że **zamierzamy przystąpić do rozwiązania powstałych zagadnień, rozpatrując je jaknajbardziej wszechstronnie.**

Rektor Columbia University Nicholas Murray Buttler, jeden z filarów stronnictwa republikańskiego, po pięciotygodniowej podróży po Stanach Zjednoczonych ogłosił w prasie swoje **poglądy na sytuację polityczną w związku z nadchodzącemi walnemi zjazdami obu wielkich stronnictw, które wysuną swych kandydatów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.**

Buttler uważa, że najgłośniejsze dotąd republikańskie kandydatury sen. Boraha i gubernatora stanu Kansas Landona, nie są dość silne, by mogły być skuteczne przeciwstawić się demokratycznej kandydaturze Roosevelta. Zdaniem Buttlera, **Borah nigdy nie był lojalnym członkiem stronnictwa republikańskiego**, a poparcie, które okazywał szaleńczym projektom dewizowym, oraz dziecinnemu planowi Townsenda, wystarczają, by wykazać **że nie jest to kandydat, któregoby można brać na serjo.**

Co się tyczy gubernatora Landona, to kulą u nogi w jego ewentualnej kampanji wyborczej byłoby zawsze poparcie, którego mu udzielił Hearst i jego prasa.

Z wywiadu prasowego z Buttlerem wnioskować można, że uważa on za najpoważniejszego i najsilniejszego kandydata, jakiegoby republikanie mogli wystawić, **byłego gubernatora Stanu Illinois, Lowdena, wypróbowanego, konserwatywnego polityka i wybitnego męża stanu.**

Z rozmów, odbytych podczas swej podróży po Stanach Buttler wnosi, że **prezydent Roosevelt jest ogólnie lubiany dla swych zalet osobistych, podczas gdy jego doradcy, z wyjątkiem sekretarza stanu Hulla, stracili w oczach ogółu.**

Podpalenie prefektury

Nieznani sprawcy usiłowali **w ciągu ubiegłej nocy podpalić gmach prefektury w Nantes,** wrzucając przez okno dwa naczynia, zawierające materjał łatwopalny. Zamach ten nie udał się, gdyż **ogień sam zgasł.** Policja prowadzi dochodzenia w tej sprawie, dotychczas jednak nie wykryto ani sprawców, ani nawet nie ustalono powodów zamachu.

Agitacja hitlerowska w Rumunji

i zdecydowana reakcja Włoch

Agitacja hitlerowska w Rumunji zdołała nietylko ujednostajnić życie polityczne mniejszości niemieckiej w Rumunji i uzależnić je od Berlina, ale wpływy jej widać i w pewnej części społeczeństwa rumuńskiego i prasie. Wybitni politycy rumuńscy jeżdżą do Berlina, gdzie czerpią swoje natchnienia, a niektóre stronnictwa opozycyjne stosują w swej walce metody hitlerowskie. **Agitacja hitlerowska przybrała takie rozmiary, że zaniepokoiła poważnie władze, które wpadły na ślad niebezpiecznych machinacyj hitlerowskich.**

Wskutek tego minister spraw wewnętrznych wezwał odpowiedzialne czynniki bezpieczeństwa publicznego na konferencję, na której omówiono rozmiary propagandy niemieckiej oraz jej środki i metody. Wynikiem tej konferencji jest **cały szereg zarządzeń administracyjnych, zmierzających energicznie do likwidacji propagandy hitlerowskiej.** Ponieważ w Polsce mamy do czynienia z podobnemi zjawiskami propagandy hitlerowskiej, przeto zarządzenia rumuńskie zasługują i u nas na szczególną uwagę.

Według tych nowych zarządzeń Niemcy, obywatele Trzeciej Rzeszy, podejrzani o agitację hitlerowską, lub czerpiący na nią środki pieniężne w jakiejkolwiek formie z Niemiec, **mogą być wydaleni z Rumunji w przeciągu 48 godzin.** Stwierdzono bowiem, **że z Berlina płyną bardzo poważne sumy na cele propagandy hitlerowskiej do Rumunji.** Przedsiębiorstwa prasowe tak niemieckie, jak rumuńskie, które propagują hitleryzm, mają podlegać **ścisłej kontroli władz państwowych,** które mają prawo badania ich ksiąg handlowych i całej ich gospodarki. Muszą się one wykazać, z jakich środków wydają swoje pisma, czy koszty wydawnictwa pokrywane są z dochodów z sprzedaży i ogłoszeń, czy też z otrzymywanych subwencyj. Jeżeli badania te wykażą, że pisma żyją z subwencyj, płynących z źródeł zagranicznych lub bliżej nieokreślonych, **to pisma takie zostaną przez władze zamknięte.** Pisma mogą korzystać jedynie z subwencyj, udzielanych im **przez stronnictwa czysto rumuńskie.**

Gdyby **w Polsce władze poszły za** przykładem rumuńskim, **niewątpliwie ani jedna gazeta niemiecka nie mogłaby wychodzić.** Wo...



Na zajętych przez Włochów terenach zaprowadzają nową administrację oraz w Abisynji władze dla propagandy budują szkoły. Na ilustracji widzimy naukę rachunków, jaką odbywa się pod kierownictwem nauczyciela włoskiego, pod gołem niebem.